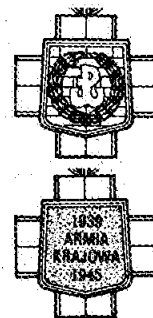


BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

NR 4 (39)

POZNAŃ

GRUDZIEŃ 1999

SPIS TREŚCI



I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU	
1.1. Poślanie V Zjazdu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej	2
1.2. Wywiad Armii Krajowej tematem ogólnopolskiej konferencji	6
1.3. Uroczystość Armii Krajowej w Lesznie – Stanisław Sznigir	6
1.4. Nasza służba trwa – Hanna Nowicka	8
1.5. Minęło 60-lecie powstania pierwszej wielkopolskiej organizacji konspiracyjnej	10
1.6. Rocznicowe obchody w Wielkopolsce – Ludwik Misiek	11
1.7. ... szlakiem walk i męczeństwa	13
II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)	
2.1. Agresja z 17 IX 1939 r. i jej niektóre konsekwencje – prof. Tomasz Strzembosz	17
2.2. Armia Krajowa – Siły Zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego	19
2.3. Moja służba w „Lombardzie” – pplk. Stefan Ignaszak	22
2.4. Perfidna taktyka okupantów po upadku Powstania Warszawskiego	26
2.5. Uwarunkowania konspiracji wielkopolskiej lat 1939–1945 – dr Zofia Grodecka	29
2.6. Zrzuty spadochronowe w Tursku i Grabie – Edmund Jakubek	30
2.7. Major Hieronim Dekutowski „Zapora” – legenda lubelskiej partyzantki – dr Zofia Grodecka	32
III. Z REDAKCYJNEJ POCZTY	
3.1. Polsko, możesz być dumna!	35
3.2. Dziękujemy młodzieży z Góry	37
IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY	
4.1. Pamiętajmy o nich	37
4.2. Kronika żałobna	39

Z okazji jubileuszowego – zamykającego drugie tysiąclecie – Nowego Roku 2000, Wszystkim Towarzyszom Broni, b. Żołnierzom Armii Krajowej, Wszystkim Kombatantom walk o wolność Ojczyzny, Wszystkim Przyjaciolom, Kolegom i Współpracownikom oraz Wszystkim Czytelnikom naszego Biuletynu Informacyjnego – najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha i wszelkiej pomyślności

życzą
Prezydium Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK
oraz
Społeczny Komitet Redakcyjny Biuletynu Informacyjnego

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Pośłanie V Zjazdu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

V Krajowy Zjazd Delegatów ŚZZAK obraduje w okresie szczególnym. Polega to na tym, że właśnie obchodzimy 60-lecie wojny polsko-niemieckiej, sowieckiej agresji na Polskę, powstania Polskiego Państwa Podziemnego i jego siły zbrojnej – Służby Zwycięstwa Polski, przemianowanej później na Związek Walki Zbrojnej a następnie Armię Krajową.

Dla żołnierzy Armii Krajowej, a więc i dla członków naszego Związku, wszystkie te wydarzenia były kamieniami milowymi w naszym życiu. W 1939 r. rozpoczęła się nasza walka, w pięć lat później, w czasie „Burzy” i Powstania, osiągnęła ona największe nasilenie. Wtedy Armia Krajowa stanowiła główną siłę, walczącą w kraju z okupantem niemieckim i próbującą przeciwstawić się dążącemu do zawładnięcia Polską okupantowi sowieckiemu. W pełni odpowiadało to jej założeniom ideowym.

Armia Krajowa była w czasie II wojny światowej największą w okupowanej przez Niemców Europie ochotniczą armią podziemną. Walczyła o wolną, suwerenną i demokratyczną Polskę. Stanowiła największą część polskich sił zbrojnych, podporządkowanych legalnemu rządowi Rzeczypospolitej, Prezydentowi i Wodzowi Naczelnemu. Rozwiązana została rozkazem swego dowódcy gen. bryg. Leopolda Okulickiego, wydanym 19 stycznia 1945 r. „Dalszą swą pracę i działalność – głosił ten rozkaz – prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa Polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległości Państwa Polskiego. W działaniu tym każdy z was musi być dla siebie dowódcą”.

Żołnierze AK ten rozkaz wykonali. Dochowali wierności przysiędze. Wypełnili „Testament Polski Walczącej”, ogłoszony w ostatniej odezwie Rady Jedności Narodowej z 1 lipca 1945 r. Po roku 1989 zrealizowane zostały jego naczelne postulaty: wyjście z Polski wojsk sowieckich i sowieckiej policji politycznej, zaprzestanie prześladowań politycznych i gospodarczej dewastacji kraju, uniezależnienie Wojska Polskiego od sowieckich sztabów, upodmiotowienie wszystkich polskich stronnictw demokratycznych, wprowadzenie wolnych i sprawiedliwych wyborów, suwerenność polskiej polityki zagranicznej. To wszystko – i więcej – zostało już osiągnięte.

Ale walka o osiągnięcie tych celów i opór przeciw sowietyzacji Polski trwały 45 lat. Różne miały formy, różne nasilenia. Ich ostatnią, zwycięską kartę zapisała „Solidarność”. Na tym polega jej historyczna zasługa. Pamiętając o tym, przypomnieć trzeba jednak, że pierwszymi, którzy stawiali opór komunistom i tę walkę podjęli, byli żołnierze AK. Uczynili to w najtrudniejszym okresie, najbardziej ryzykując, najwyższą cenę za to płacąc. To wszystko, co działo się później – na powstaniu i zwycięstwie NSZZ „Solidarność” kończąc – z ich walki brało początek. To jest najważniejsze i nie może być zapomniane.

Są cele i zadania trwałe i niezmiennie, najważniejsze i najpierwsze, których doniosłości czas nie pomniejsza. Naczelnym z nich jest przyjęcie przez nas zasady: – dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem. Jako najważniejsze zadania V Krajowy Zjazd Delegatów SZŻAK widzi:

1. Ciągłe umacnianie polskiej demokracji.
2. Dalszą troskę o bezpieczeństwo zewnętrzne Polski, o jej niepodległość i suwerenność.

W tym zakresie dokonała się niedawno zmiana o znaczeniu historycznym: Polska stała się pełnoprawnym członkiem NATO. Daje to nam określone gwarancje i uprawnienia, lecz stawia także określone zobowiązania.

Pierwsze z nich sprowadza się do tego, by Polska – która w czasie minionej wojny była najwierniejszym aliantem państw koalicji antyhitlerowskiej, stanowiących dziś trzon NATO, a wbrew swej woli nie mogła stać się jednym ze współzałożycieli tego Paktu – zajmowała w nim godne jej miejsce, współdecydowała o jego strategii, była jego silnym i liczącym się ogniwem.

Drugie, to konieczność doprowadzenia do świadomości społeczeństwa, że obecność Polski w NATO nie zwalnia nas z obowiązku obrony ojczyzny – jeśli zajdzie taka potrzeba – własnymi siłami. NATO może skutecznie nas w tym wesprzeć, ale nie zastąpi. W obydwu tych przypadkach dawni żołnierze AK mogą i powinni odegrać istotną rolę uświadamiająco-wychowawczą.

Kolejnym zadaniem jest obowiązek doprowadzenia do końca rozliczenia z przeszłością i sprawiedliwego wyrównywania rachunków, zostawionych nam przez Historię.

„Głęboko niemoralna jest sytuacja, w której dawni oprawcy z UB, Informacji Wojskowej, prokuratury i sądów wojskowych, nadal cieszą się pełną bezkarnością, wyciągają ręce po uprawnienia kombatanckie, kpią ze swych ofiar. Ci spośród nich, którym udowodni się współudział w zbrodni, winni być osądzeni i ukarani. Jeśli nie więzieniem, przed którym może ich uchronić podeszły wiek lub choroba, to infamią, która napiętnuje ich do końca życia.

W stosunku do pozostałych, którym nie uda się udowodnić – głównie ze względu na upływ czasu, udziału w zbrodni, muszą być wyciągnięte praktyczne konsekwencje z faktu uznania przez Sejm R.P. struktur, w jakich służyli za organizacje zbrodnicze. Żądając tego, nie kierujemy się pragnieniem odwetu, lecz poczuciem sprawiedliwości i świadomością, że zbrodnia pozostawiona bez kary rodzi zazwyczaj zbrodnie następne. Wiąże się z tym sprawa naszego stosunku do Związku Kombatantów R.P. i byłych Więźniów Politycznych (dawnego ZBoWiD).

Wiemy, że w szeregach tej organizacji, prócz wdów i tysięcy innych „członków podopiecznych” znajduje się wielu ludzi, którzy z bronią w ręku walczyli o wolność i niepodległość Polski. Wprawdzie duża ich część (przede wszystkim dotyczy to żołnierzy 1 i 2 Armii WP) była jedynie subiektywnie przekonana o tym, że o te cele walczy, gdyż zamierzenia dwowódców tego wojska podporządkowanych odpowiednim strukturom ZSSR, były zupełnie inne, ale czystości intencji tych, którzy krwawili pod Lenino, na

wale pomorskim i operacji budziszyńskiej w niczym to nie pomniejsza. Wiemy również, że w ZKRP i bWP są żołnierze Września, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a także Armii Krajowej.

V Zjazd ŚZZAK stwierdza, że nic nas z nimi nie dzieli. Są naszymi towarzyszami broni. Jesteśmy gotowi z nimi rozmawiać i współdziałać. Ale nie z tymi, którzy kierują ich Związkiem. Jak długo bowiem na czele ZKRP i bWP stoją – i to od początku jego istnienia – ludzie, pozbawieni uprawnień kombatanckich za to, że byli funkcjonariuszami komunistycznego aparatu terroru, torturowali i mordowali żołnierzy AK, później kazali strzelać do robotników Wybrzeża, a w stanie wojennym jako członkowie WRON pacyfikowali zakłady pracy – tak długo nie może być mowy o tym, żeby ŚZZAK zasiadł z nimi do jakiegoś „stołu”, amnestionował ich i wraz z nimi budował III Rzeczypospolitą. Byłoby to zdradą naszych przez nich zamordowanych i zamęczonych towarzyszy broni, sprzeniewierzeniem się naszym pryncypiom.

Zmiana tego stanu rzeczy zależy nie od nas, lecz od członków ZKRP i bWP, od ich suwerennej decyzji.

Wierzmy także w naszą młodzież. Wiemy, że czas II wojny światowej to dla niej zamierzchła historia, że ma inne problemy i zainteresowania, że patrzy w przyszłość. Jest tak i byłoby źle, jeśliby działa się inaczej. Ale młodzież, nawet najbardziej zaabsorbowana nowoczesnością, obowiązuje zarówno minimum wiedzy o tym, co sprawiło, że żyje ona w wolnym i demokratycznym państwie jak i szacunku dla pamięci tych, których walce i ofierze to zawdzięcza.

Pamięć o bohaterach Polski Podziemnej kultywuje harcerstwo, które w latach wojny i dziś było i jest naszym najwierniejszym sprzymierzeńcem. Należy podjąć starania, by młodzież w harcerstwie nie zrzeszona także to zrozumiała. W przeszłości czyniły to jedynie i rodzina i Kościół, obecnie działaniami tymi winna zająć się szkoła, która, niestety, problematykę tę zbyt często traktuje w sposób marginesowy.

W całej naszej skierowanej do młodych działalności społecznej, na wszystkich z nimi spotkaniach, winniśmy im powtarzać to, co prezes naszego Związku powiedział w swoim przemówieniu podczas uroczystości odsłonięcia Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego.

„Zawsze pamiętajcie, że dobro Rzeczypospolitej jest prawem najwyższym i że rozwój państwa i pomyślność jego obywateli są trudne do pomyślenia bez wolności, niepodległości i suwerenności. Niepodległość, o czym nasze pokolenie tak boleśnie się przekonało, nie jest dana raz na zawsze. Strzeżcie więc jej jak żrenicy oka”.

Nadal pozostaje naszym obowiązkiem apelowanie do historyków i publicystów, by po latach przemilczeń i przekłamań, pisali o tamtym czasie prawdę i tylko prawdę, bo prawda najbardziej obroni – jak mówi nasz statut – „godność dobrego imienia i pamięć Armii Krajowej i jej żołnierzy”. Odnosi to się również do autorów podręczników szkolnych. Z przykrością należy bowiem stwierdzić, że wiedza młodych Polaków o latach wojny i okupacji ciągle ma ogromne luki, jest nikła i bałamutna.

W czasach PRL orędownikami prawdy o AK byli jedynie nasi towarzysze broni, którzy pozostali na emigracji. Waszą zasługą Koleżanki i Koledzy jest to, że potrafiliście zebrać i zabezpieczyć dokumenty dotyczące PPP i AK. U nas w kraju, zachowały się bowiem jedynie ich szczątki. Prawda ta przechowała się u Was, w instytucjach przez Was tworzonych i utrzymywanych. Stamtąd szła rzetelna wiedza o naszej walce, stamtąd czerpaliśmy argumenty, umożliwiające obalanie kłamstw komunistycznych propagandzistów. Byliście strażnikami prawdy. Nigdy Wam tego nie zapomnimy.

Był czas przymusowej rozłąki, spowodowanej zniewoleniem Polski. Jest czas współdziałania, możliwego dzięki przemianom, które w Polsce nastąpiły. Nadchodzi czas jedności w działaniu. Zamiast dążyć różnymi drogami do tego samego celu, a było nim, jest i będzie dobro Rzeczypospolitej, winniśmy iść jedną drogą. Zwiększy to skuteczność naszych działań, zmniejszy marnotrawstwo sił i środków, których mamy coraz mniej.

V Zjazd z satysfakcją stwierdza, że w minionej kadencji zrozumienie tego przez dawnych żołnierzy AK w kraju i za granicami poszerzyło się i umocniło.

Nasze szyki szybko rzedną. Trzeba je więc zewrzeć. Nie dążymy do formalnego i deklaracyjnego zjednoczenia wszystkich środowisk kombatanckich. Wystarcza federalizacja tych, w skład których wchodzi dawni żołnierze Polski Walczącej. Zarówno z Armii Krajowej, jak i z innych ugrupowań, walczących o te same cele co AK. Szanujemy ich specyfikę, odrębność i niezależność. Ale iść powinniśmy razem i wspólnie realizować te same zadania.

Dawni żołnierze AK nie mogą przy tym zapomnieć, że Armia Krajowa była jedna i że jeden związek winni tworzyć jej kombataneci. Zarówno ci, którzy żyją w kraju, jak i ci, którzy żyją na obczyźnie. Mimo, że należą do różnych związków, zrzeszających żołnierzy poszczególnych dywizji i pułków, okręgów, obwodów i zgrupowań. Tego prawa nikt ich nie zamierza pozbawiać. Lecz członkostwo w ŚZZAK winno być pierwsze. Bo przecież składaliśmy tę samą przysięgę. Pamięć o niej nadal nas łączy.

*

Mija nasz czas. Zrobiliśmy to co do nas należało, a niektórzy znacznie więcej. Oddaliśmy Polsce naszą młodość i nasze zdrowie, życie wielu naszych towarzyszy broni, los naszych rodzin.

Oddaliśmy Jej nasze krzywdy i cierpienia, lata spędzone w hitlerowskich obozach, sowieckich łagrach i ubeckich więzieniach, dziesięciolecia szykan, represji i obelg. Bóg nam pozwolił – w odróżnieniu od wielu naszych koleżanek i kolegów – dożyć prawdziwie wolnej Polski. Cele, o które walczyliśmy i dla których cierpielśmy zostały osiągnięte. Ale jak pisał akowski poeta:

„Gdy orzeł wreszcie odzyskał koronę
zastał już barki wiekiem pochylone
i siwe głowy. Gehenną przewlekłą
życie jak struga przez palce przeciekło”.

Zrozumiałe jest nasze pragnienie, by coś po tym życiu zostało. Coś więcej niż pamięć wśród bliskich, jakieś odznaczenia, jakieś tablice. Coś więcej nawet niż odsłonięty i poświęcony w tym roku piękny Pomnik Państwa Podziemnego, stanowiący trwałe świadectwo ceny, jaką nasze pokolenie zapłaciło za to, że – jak powiedział wicepremier Jan Stanisław Jankowski w przemówieniu wygłoszonym 1 września 1944 r. w płonącej Warszawie – „chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”.

Pragniemy, by pamięć – nie o nas, ale o naszej armii, Armii Krajowej – o Polskim Państwie Podziemnym nie zgasła, lecz była dla obecnych i przyszłych pokoleń Polaków, drogowskazem trudnego patriotyzmu i służby Ojczyźnie.

Stąd to posłanie. Kierujemy je do wszystkich, którym dobro Polski leży na sercu, wierząc, że pomogą nam wcielić je w życie.

V Krajowy Zjazd Delegatów
Światowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej

21 września 1999 r.



**ŻOŁNIERZE WYWIADU
ARMII KRAJOWEJ
MÓWIĄ...**

ZAPROSZENIE

1.2. Wywiad Armii Krajowej tematem ogólnopolskiej konferencji

21 października 1999 r. w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie odbyła się, zorganizowana przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy AK oraz Zarząd Koła Komendy Głównej AK przy Okręgu Warszawskim

ŚZZAK, ogólnopolska konferencja na temat Wywiadu Armii Krajowej. Jej mottem był fragment wypowiedzi Jana Nowaka Jeziorańskiego, zamieszczonej w „Rzeczypospolitej” z dnia 10–11 lipca br.

„...60. rocznica wybuchu II wojny światowej jest okazją do podsumowania naszego wkładu w zwycięstwo. Niestety, w dotychczasowych próbach takiego bilansu istnieje ogromna luka, sprawiająca, że sami Polacy nie doceniają w pełni swoich osiągnięć. Wbrew utartym poglądom, największe ciosy zadane zostały przez Polaków niemieckiej maszynie wojennej nie na frontach, na ziemi, na morzu i w powietrzu i nie w walce orężnej prowadzonej w podziemiu. Do klęski Niemiec przyczynił się, być może w sposób decydujący, wywiad Armii Krajowej. Polska sieć wywiadowcza rozciągała się wszędzie tam, gdzie byli Polacy, a więc od zaplecza frontu wschodniego (organizacja „Todta”) aż do brzegów Atlantyku.”

Program konferencji, uroczystie otworzonej przez kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – Jacka Taylora, obejmował szereg wypowiedzi, które poprzedziły ogólną dyskusję. Oto autorzy i tematy tych wystąpień:

Jan Nowak Jeziorański: „O wywiadzie Armii Krajowej”,

dr Andrzej Chmielarz: „Wywiad Armii Krajowej. Organizacja – działalność – osiągnięcia”,

plk Kazimierz Leski: „Z dziejów wywiadu Armii Krajowej”,

ppłk Stefan Ignaszak: „Moja służba w „Lombardzie”*,

plk Józef Roman, kpt. Henryk Żuk: „Kryptonim WW 72-Pralnia”.

Po dyskusji, część oficjalną konferencji zakończyło uroczyste mianowanie oficerów wywiadu AK na wyższe stopnie wojskowe oraz wręczenie patentów „weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny”.

1.3. Uroczystość Armii Krajowej w Lesznie

W Lesznie, podobnie jak i w całej Polsce, uroczystie została upamiętniona 60-rocznica wybuchu II wojny światowej i powstania Polskiego Państwa Podziemnego. W tym celu zostało zorganizowanych wiele uroczystości i towarzyszących im imprez. Punktem kulminacyjnym tych obchodów była imponująca uroczystość, zorganizowana przez Zarząd Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Lesznie dla całego Okręgu Wielkopolskiego AK. Jej program był bardzo bogaty i różnorodny.

* Treść wystąpienia prezesa Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK ppłk. Stefana Ignaszczaka zamieszczamy w niniejszym numerze „BI” w rozdziale III. „Materiały historyczne”.

Ranga tej uroczystości była szczególna, a to dlatego, że patronat nad nią objął wojewoda wielkopolski – Maciej Musiał, a udział w niej wzięli: przedstawiciel Kurii Poznańskiej ksiądz biskup Grzegorz Balcerek, wielu księży parafii leszczyńskich, najwyższe władze wojewódzkie, powiatowe i miejskie. Przybyły delegacje żołnierzy Armii Krajowej z Poznania z prezesem Zarządu Okręgu ppłk mgr Stefanem Ignaszakiem na czele i z innych oddziałów Okręgu, a także młodzież szkolna, a wśród niej delegacja Szkoły Podstawowej w Niechlowie (która jako jedyna w byłym województwie leszczyńskim nosi imię Armii Krajowej) oraz harcerze i liczni mieszkańcy Leszna i okolic.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 15⁰⁰ w kościele farnym p.w. Świętego Mikołaja. Proboszcz tej parafii uroczyście powitał księdza biskupa Grzegorza Balcerka, władze wojewódzkie, powiatowe i miejskie oraz młodzież i wszystkich wiernych licznie zgromadzonych w świątyni. Szczególnie serdecznie powitał przybyłych żołnierzy Armii Krajowej. Następnie ksiądz Proboszcz oznajmił, że za chwilę nastąpi historyczne wydarzenie, bo oto w tej świątyni zostanie odsłonięta i poświęcona tablica pamiątkowa uwieczniająca pamięć o żołnierzach legendarnej Armii Krajowej, którzy polegli w walce o wolną i suwerenną Ojczyznę. Ksiądz dodał, że tablica ta będzie przypominać przyszłym pokoleniom Polaków o głębokim patriotyzmie i wielkim heroizmie ich przodków.

Odsłonięcia tablicy dokonał prezes Zarządu Oddziału ŚZZAK w Lesznie dr M. Ganowicz, a poświęcił ją ks. bp. Grzegorz Balcerek.

Tablica – jest to płyta kamienna o wymiarach 105×75 cm, a na niej napis z metalowych połączanych liter:

„Bóg Honor Ojczyzna
Żołnierzom Armii Krajowej
poległym i pomordowanym
za niepodległość Ojczyzny oraz
zmarłym w kraju i za granicą

Żołnierze AK Oddział Leszno”

Leszno, wrzesień 1999 r.

Następnie żołnierze Armii Krajowej i wszyscy zaproszeni goście samochodami i autokarami przejechali na Osiedle Armii Krajowej i tam pod obeliskiem AK złożyli wiązanek kwiatów i zapalili znicze. Ogromna ilość kwiatów złożona pod obeliskiem i zapalone znicze świadczą niewątpliwie o sympatii i szacunku społeczeństwa do żołnierzy Armii Krajowej. Przed obeliskiem i tablicą pamiątkową w kościele stała warta honorowa Wojska Polskiego, a obok niej harcerze.

O godz. 16⁰⁰, w kościele p.w. Św. Antoniego została odprawiona uroczysta msza święta, koncelebrowana przez ks. bp. Grzegorza Balcerka. Kościół był wypełniony wiernymi, przy ołtarzu stały poczty sztandarowe, a w głównym przejściu Kompania Honorowa Wojska Polskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje piękna, wzruszająca homilia wygłoszona przez księdza Biskupa, który z wielkim szacunkiem bardzo wysoko ocenił gorący patriotyzm, bezprzykładowy heroizm i całkowite poświęcenie się żołnierzy Armii Krajowej w walce o wolność i suwerenność Ojczyzny, w walce o szczytne ideały, które widniały na sztandarach „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Wszyscy zgromadzeni w najwyższym skupieniu i ze wzruszeniem wysłuchali homilii.

Po mszy wszyscy zgromadzeni samochodami i autokarami przejechali do Miejskiego Ośrodka Kultury, gdzie dr Michał Ganowicz – prezes Zarządu Oddziału ŚZZAK, główny organizator uroczystości, powitał gości i wszystkich uczestników. Szczególnie serdecznie powitał ppłk. mgra Stefana Ignaszaka – prezesa Zarządu Okręgu Wielkopolskiego AK, i w zwięzły sposób przedstawił jego ogromne zasługi jako „cichociemnego” AK, polegające m.in. na tym, iż dzięki ogromnie niebezpiecznej penetracji dotarł i doniósł aliantom, gdzie Niemcy mają zakłady, które pracują nad produkcją V1 i V2.

Następnie poprosił Pana Ignaszaka o wygłoszenie referatu na temat „Powstanie Armii Krajowej”,

Drugi referat pt.: „Powstanie Polskiego Państwa Podziemnego” wygłosił historyk p. mgr Waldemar Handke.

W trakcie uroczystości dr Michał Ganowicz – prezes Zarządu Oddziału ŚZZAK wręczył legitymację członka nadzwyczajnego ŚZZAK księdzu kanonikowi Konradowi Kaczmarkowi – kapelanowi Oddziału AK Leszno.

Po referatach na scenie pojawił się znany od wielu lat w Lesznie i całym regionie trzydziestoosobowy chór „Chopin”. Wykonał on kilka patriotycznych utworów. Z wielkim wzruszeniem i z głębokim przeżyciem emocjonalnym wysłuchali weterani AK pieśni „Modlitwa partyzancka”. Gromkie słowa refrenu:

„O Boże! Skrusz ten miecz, co siekł nasz kraj
Do wolnej Polski nam powrócić daj...”

przywołały wspomnienia starych partyzantów sprzed 60 lat.

Program uroczystości zakończyła część rozrywkowa. Wystąpił wspaniały, znany bardzo dobrze w Lesznie i daleko w całym regionie Zespół Pieśni i Tańca „Żeńcy” Zespołu Szkół Rolniczych w Nietążkowie. Wykonał on kilka pięknych tańców ludowych wielkopolskich i góralskich. Na szczególne podkreślenie zasługują piękne i bardzo bogate stroje zespołu.

Kontynuacją obchodów 60-rocznicy wybuchu II wojny światowej i powstania załóżka Armii Krajowej oraz Polskiego Państwa Podziemnego będą spotkania żołnierzy Armii Krajowej z młodzieżą szkół średnich oraz przeprowadzenie w szkołach konkursu o powyższej tematyce.

Stanisław SZNIGIR

1.4. „Nasza służba trwa”

6. i 7. listopada 1999 r. odbyła się w Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu IX-ta z kolei sesja popularnonaukowa a druga na temat: „Wojenna służba Polek w II wojnie światowej” połączona ze zjazdem kombatantek różnych formacji wojskowych z Kraju oraz ze Wschodu i Zachodu. Organizatorem sesji, obok Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, były: Muzeum Okręgowe w Toruniu oraz Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego pod kierownictwem pani prof. Elżbiety Zawackiej c.c., sławnej „ZO”, pełniącej w czasie okupacji hitlerowskiej funkcję kuriera zagranicznego Komendy Głównej Armii Krajowej.

W sesji wzięli udział: kierownik Urzędu d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych, zastępca kierownika – Jerzy Woźniak, przedstawiciele Zarządu Głównego ŚZZAK, władze wojewódzkie i miasta Torunia oraz przedstawiciele Wojska Polskiego. Obradom przewodniczyła pani prof. E. Zawacka, której przed rozpoczęciem obrad – wręczono awans na stopień pułkownika oraz „Odznakę – Wyróżnienie – Za wkład pracy

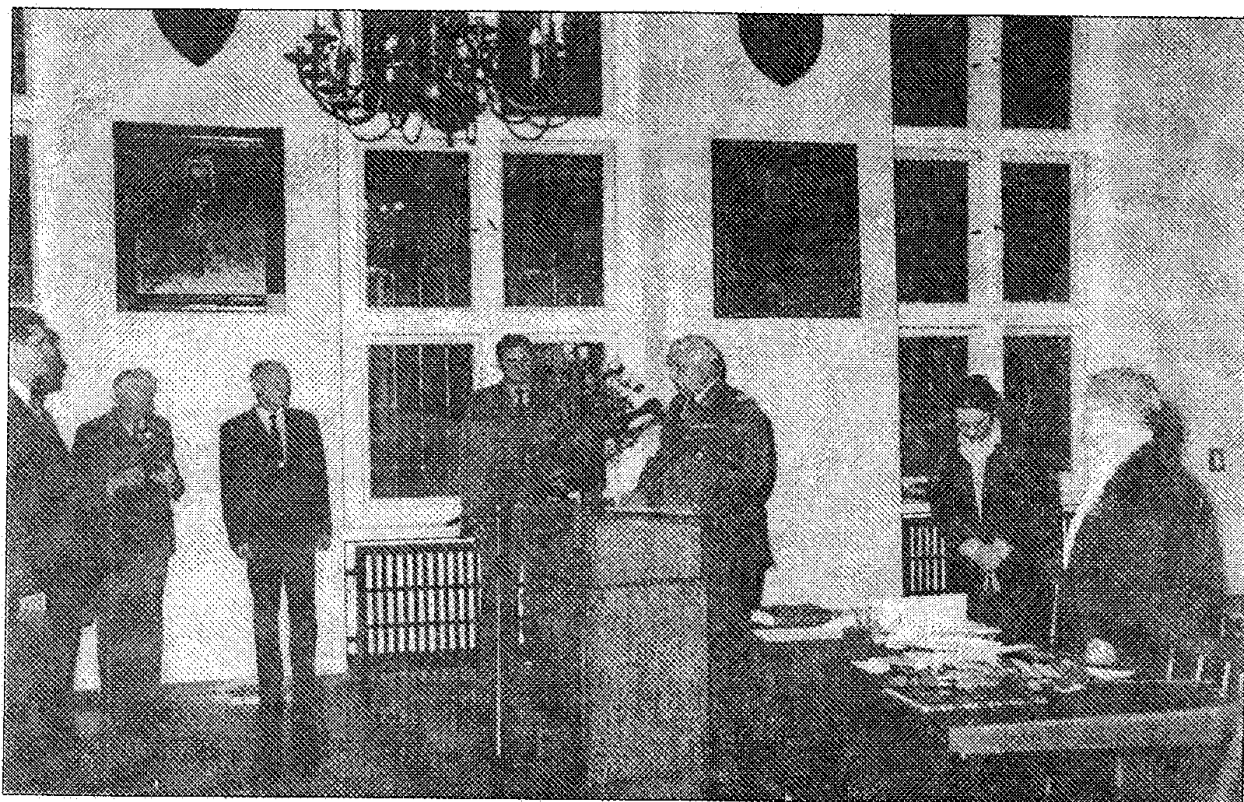
społecznej w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej poświęcony etosowi Armii Krajowej”.

Przypomnijmy, że I sesja popularnonaukowa na ten temat odbyła się w Toruniu w listopadzie 1996 r. pod hasłem „NASZA SŁUŻBA TRWA” i zaowocowała podjęciem uchwały o utworzeniu przy Fundacji „Memoriału im. gen. Marii Wittek”. Celem „Memoriału” jest między innymi:

- zachęcanie kombatantek wszystkich formacji wojskowych do przekazania indywidualnej wiedzy o ich służbie przez dostarczenie rzetelnych relacji i posiadanych dokumentów;
- inicjowanie, wspomaganie i publikowanie opracowań naukowych i popularnonaukowych o wojennej służbie Polek poprzez ich skoordynowanie, wyróżnianie i nagradzanie;
- gromadzenie i opracowywanie dokumentacji tej służby w archiwach WSK,
- organizowanie przedstawicielstw Memoriału w różnych miejscowościach i środowiskach kombatanckich dla koordynacji współpracy archiwalnej i wydawniczej.

Zebrani wysłuchali wielu referatów i komunikatów, które ukazały ogromną różnorodność kobiecej służby wojskowej, poznali sylwetki bohaterskich kobiet. Zabrakło jednak opracowań stanowiących syntezę materiałów zebranych w ciągu 3-letniego okresu, który upłynął od ostatniej sesji. Pomimo apeli ze strony pani prof. Elżbiety Zawackiej nie udało się zwerbować historyków do opracowania syntezy wojennej służby Polek.

Podsumowując wyniki sesji, pani prof. Zawacka podała członkiniom „Memoriału” zadania na następne 3 lata. Najważniejsze z nich to: zorganizowanie zespołu magistra-



Otwarcie sesji. Wręczenie Pani prof. Elżbiecie Zawadzkiej awansu na stopień pułkownika.
W głębi stoi min. Jacek Taylor

tów i doktorantów do opracowania syntezy zebranych materiałów, dalsze zbieranie relacji oraz zachęcanie szerszego gremium koleżanek do przyciągania do współpracy nawet młodszego pokolenia z ich rodzin. Trwa też nadal konkurs prac magisterskich z tej tematyki.

Z Okręgu Wielkopolskiego SZŻAK uczestniczyły w sesji:

- kol. Janina Grochmalicka-Mikołajczak ze środ. „Wierchy”,
- kol. Regina Linkowska ze środ. „Ostra Brama”,
- kol. Maria Schulz i Hanna Nowicka ze środowiska „Pałac” – „Pomnik”,
- kol. Nina Bańkowska-Cyplik ze środowiska „Syrena”.

* * *

NASZA SŁUŻBA TRWA! Koleżanki! wiele z was przesłało swoje biogramy, a które tego nie zrobiły niech prześlą życiorys do Zarządu Okręgu Wielkopolska z adnotacją: „Memoriał gen. Marii Wittek”.

Hanna Nowicka

1.5. Minęło 60-lecie powstania pierwszej wielkopolskiej organizacji konspiracyjnej

11 października 1999 r. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Wielkopolska SZŻAK, którego wstępną część historyczną wypełniło wystąpienie prezesa Koła b. Żołnierzy WOZZ przy SZŻAK kol. Bolesława Gajewskiego. Z okazji przypadającej właśnie w tym dniu 60. rocznicy utworzenia pierwszej, najstarszej w Wielkopolsce organizacji konspiracyjnej „Wielkopolskiej Organizacji Wojskowej” (WOW), której główny inspiratorem i przywódcą był kpt. rez. Leon Kmiołek, mówca przypomniał dzieje tej organizacji.

Miała ona charakter wojskowy, a celem jej było – najogólniej mówiąc – słuzenie Ojczyźnie w walce z okupantem niemieckim. Działała głównie na terenie miasta Poznania, ale także poza nim. Jak na warunki konspiracyjne, WOW rozwijała się szybko. W grudniu 1939 r. liczyła już około 50–60 członków.

Pierwsze działania programowe skupiały się na poszerzaniu szeregów organizacji poprzez werbunek nowych członków oraz pozyskiwaniu do współpracy fachowców wojskowych i ludzi z przeszkoleniem wojskowym. Brak fachowców wojskowych był problemem dotyczącym wówczas wszystkich powstających organizacji. Szansę jego złagodzenia upatrywano m.in. w lepszym wykorzystaniu ludzi z przeszkoleniem, rozproszonych w różnych organizacjach, poprzez nawiązywanie coraz bliższej współpracy między nimi, a nawet całkowite ich połączenie.

Cele te w znacznym stopniu udało się zrealizować. Po nawiązaniu współpracy i rozmowach prowadzonych od połowy stycznia 1940 r., w marcu doszło do połączenia WOW z dwiema powstałymi prawie w tym samym czasie organizacjami: „Poznańską Organizacją Zbrojną” (POZ) oraz „Wojskiem Ochotniczym” (WO) kierowanym przez kpt. L. Komorowskiego. Połączona organizacja przyjęła nazwę „Wojskowa Organizacja Ziem Zachodnich”. Dowódcą WOZZ został kpt. Leon Kmiołek, jego zastępcą por. Edmund Horowski, szefem sztabu Stefan Napieralski, szefem oddz. II por. Donat Bilski, a dowódcami dzielnicowymi: Bolesław Rajer, Zdzisław Kozłowski, Witold Kurland, Stanisław Sramski (zastąpiony później przez chorążego Alfreda Frankowskiego) oraz Franciszek Kaczmarek.

Po połączeniu sił, organizacja WOZZ znacznie się rozrosła i w drugiej połowie marca 1940 roku osiągnęła liczbę 1196 członków, z czego znaczną część stanowiła młodzież.

Niestety ten dynamiczny rozwój nie trwał długo. Już w połowie kwietnia szeregi WOZZ objęła pierwsza wielka fala aresztowań, a na przełomie maja i czerwca – druga. Wśród aresztowanych były 24 osoby z byłego WO oraz 26 z b. POZ. Po tych dwóch falach nastąpiły dalsze aresztowania. Łączna ilość pochwyconych przez Niemców członków WOZZ wyniosła 333 osoby, wśród których znalazł się również kpt. Leon Kmiołek. Spośród aresztowanych – w wyniku nieludzkich metod śledztwa oraz wykonania wyroków śmierci zginęło 159 osób.

Cena jaką za działalność wolnościową zapłacili członkowie WOZZ była więc bardzo wysoka, chyba nawet niewspółmiernie wysoka w stosunku do efektów militarnych tej organizacji. Świadczy to dobitnie o niezwykle trudnych warunkach działalności konspiracyjnej na terenie włączonej do Rzeszy Wielkopolski. Do dziś właściwie nie do końca wiadomo, gdzie tkwiła przyczyna tak fatalnej w skutku dekonspiracji.

1.6. Rocznicowe obchody w Wielkopolsce

Poznań – 1 września 1999 r.

Sześćdziesiątą rocznicę napaści Niemiec na nasz kraj w 1939 r., co było początkiem II Wojny Światowej, przypomniła manifestacja pod pomnikiem Armii Poznań, poprzedzona Mszą Świętą w pobliskim Kościele Świętego Wojciecha. Udział delegacji władz państwowych i samorządowych oraz Komendy Garnizonu WP wraz Kompanią Honorową i poczem sztandarowym, jak również licznych pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich, Harcerstwa, służb miejskich, szkół i innych organizacji, był tłem okolicznościowych wystąpień i apelu poległych, zakończonego salwami kompanii honorowej. Uroczystość była wyrazem potępienia agresji i wojny oraz oddania czci jej ofiarom.

Uroczystości w Tursku

Trzy rocznice uczciła społeczność Turska w gminie Gołuchów pow. Pleszew wraz ze środowiskiem żołnierzy Armii Krajowej, należących do Koła SZŻAK w Pleszewie, organizując 12 września b.r. patriotyczno-religijną uroczystość. Obchodzono 56. rocznicę udanego odbioru alianckiego zrzutu lotniczego broni dla Armii Krajowej. 16. rocznicę odsłonięcia tablicy upamiętniającej to wydarzenie oraz 6. rocznicę nadania Szkole Podstawowej w Tursku imienia „Armii Krajowej”. Uroczystą mszę świętą z pięknym kazaniem odprawił ksiądz proboszcz Paweł Kubiak, a spotkanie członków SZŻAK i zaproszonych gości w szkole, było okazją do poznania jej nowego dyrektora, mgr. Władysława Stawickiego oraz podziwiania występów słowno-muzycznych młodzieży, przygotowanych z talentem przez mgr Aleksandrę Majcherowicz. Uroczystości w Tursku odbywają się corocznie około 14/15 września t.j. rocznicy przyjęcia zrzutu.

W 60. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę

Pod takim tytułem odbyły się w Poznaniu w dniu 17 września b.r. uroczystości, przygotowane przez Komitet pod przewodnictwem Wojewody Wielkopolskiego – Macieja Musiała. Wykład prof. Tomasza Strzembosza p.t. „Agresja sowiecka na Polskę – wrzesień 1939 r.”, który odbył się w wypełnionej po brzegi Sali Sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego, był początkiem programu. Po nim nastąpiła uroczysta msza święta

w Kościele OO Franciszkanów, odprawiona za poległych i zmarłych na „niehumanitarnej ziemi” Rodaków, której przewodniczył ksiądz biskup Zdzisław Fortuniak.

Po mszy świętej odbył się „Marsz Pamięci”, który przeszedł przez centrum miasta od Wzgórza Przemysława aż do ogrodu zamkowego przy zbiegu al. Niepodległości i ul. Fredry, gdzie dokonano odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Ofiar Katynia i Sybiru. Cokół pomnika utonął pod wieńcami i wiązkami kwiatów, złożonymi przez oficjalne delegacje wszelkich władz i organizacji, w tym także delegacje zagraniczne oraz tłumnie uczestniczącego w uroczystościach społeczeństwa. Tak liczny udział w manifestacji pocztów sztandarowych, poprzedzanych przez Kompanię Honorową WP i Orkiestrę Reprezentacyjną Wojsk Lotniczych i O.P.K. oraz obywateli miasta Poznań dawno nie oglądał.

Uroczystość pod nowym pomnikiem, zakończona przy blasku niezliczonych zniczy i pochodni szpaleru wojskowego, była w swej wymowie spontanicznym wyrazem odczuć społeczeństwa w 60. rocznicę zdradzieckiej napaści na Polskę.

Krobia – 26 września 1999 r.

Światowy Związek Żołnierzy AK, Koło „Zawisza” w Krobi pow. Gostyń, zorganizował obchody 60. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej i powołania Polskiego Państwa Podziemnego oraz 55. rocznicy Powstania Warszawskiego i akcji „Burza”, jak również 50. rocznicy aresztowań członków organizacji AK „Zawisza”. Uroczysta msza święta za Ojczyznę oraz w intencji zmarłych członków AK, odbyła się w kościele farnym w Krobi. Później, w trakcie towarzyskiego spotkania, mającego charakter akademii patriotycznej w której udział wzięli przedstawiciele władz miejscowych, duchowieństwo oraz licznie zaproszeni goście z Poznania, Leszna, Gostynia i Krobi, wygłoszono referaty o powstaniu i dokonaniach PPP w latach 1939 – 1945 oraz o aresztowaniach Zawiszaków w 1949 r. W części artystycznej wystąpił Chór Męski „Harmonia” z Krobi. Głos zabierały też liczne osoby z grona zaproszonych gości, wzbogacając program spotkania. Uroczystości przewodniczył prezes Koła ŚZZAK „Zawisza” w Krobi p. Józef Szczepaniak.

Dzień Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu

Wojewoda wielkopolski – Maciej Musiał, przewodniczył w poznańskich obchodach Dnia Polskiego Państwa Podziemnego 27 września b.r., w których udział wzięły delegacje władz państwowych i samorządowych oraz organizacji kombatanckich, harcerstwa, szkół i służb miejskich wraz z pocztami sztandarowymi. W ich asyście, przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego prezes Zarządu Okręgu Wlkp. ŚZZAK ppłk Stefan Ignaszak złożył raport Wojewodzie Wielkopolskiemu o gotowości uczestników do rozpoczęcia uroczystości. Tam też złożono wiązkę kwiatów pod tablicą pamiątkową z popiersiem Głównego Delegata Rządu RP na ziemie polskie wcielone do Rzeszy – Adolfa Bnińskiego, który zginął w 1944 r., rozstrzelany przez Niemców w zbiorowej egzekucji. Następnie przemaszerowano do Panteonu Wielkopolski Walczącej przy kościele OO Dominikanów przy al. Niepodległości, gdzie wysłuchano okolicznościowych przemówień, po których delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze pod tablicami upamiętniającymi Polskie Państwo Podziemne.

Manifestacja pamięci w lesie pod Janowem

Nie przemija pamięć o żołnierzach AK, którzy w ramach alianckiej operacji „Riposta”, odebrali m.in. w Inspektoracie AK Środa Wlkp., zrzut zaopatrzenia lotniczego

w materiały wojenne, głównie broń. Odkryto się to w nocy z 14 na 15 IX 1943 r. Na leśnej polanie przy zrutowisku, w 1983 r. wybudowano kapliczkę, gdzie w rocznicę tej akcji odbywają się uroczystości patriotyczno-religijne. Tak było i w 1999 r.

19 września licznie zebrani na polanie mieszkańcy okolicznych wsi, uczestniczyli w koncelebrowanej mszy św. polowej a następnie w bogatym programie uroczystości. W asyście bardzo licznych pocztów sztandarowych, delegacje władz, instytucji, organizacji kombatanckich, harcerstwa i szkół, złożyły wieńce i kwiaty, zapalając też znicze w tym miejscu pamięci. Światowy Związek Żołnierzy AK reprezentowały delegacje i poczty sztandarowe ze Środy Wlkp. i Poznania.

Opracował: Ludwik Misiek

1.7. ... szlakiem walk i męczeństwa!

Z inicjatywy środowiska „Jodła” ŚŻŻAK Okręgu Wielkopolska, we wrześniu zorganizowana została wycieczka autokarowa „Szlakiem walk partyzanckich i miejsc kaźni”. Jej trasa wiodła z Poznania poprzez Kalisz, Piotrków Trybunalski, Kielce, Kraków, Oświęcim, Częstochowę – z powrotem do Poznania, przy czym Kielce stanowiły przez trzy dni bazę dla bliższych i dalszych wypadów.

Wyjazd z Poznania nastąpił 7 września o godz. 7 rano sprzed gmachu Opery. Do Kielc – stanowiących punkt docelowy I etapu dotarliśmy około godz. 18. Po drodze przejechaliśmy przez Kalisz i Sieradz by zatrzymać się w Piotrkowie, gdzie obejrzelśmy Izbę Pamięci AK. Następnym obiektem zwiedzonym była Izba pamięci leśników w Spale, ukazująca bestialstwo niemieckich akcji pacyfikacyjnych, szczególnie okrutnych wobec leśników i ich rodzin. Zdjęcia i dokumenty świadczące o zagładzie całych rodzin – od starców po niemowlęta – robiły wstrząsające wrażenie.

Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem poległych leśników, udaliśmy się jeszcze w stronę miejscowości Inowłódź. W pobliskim lesie znajduje się tam „Szaniec Hubala” z pomnikiem upamiętniającym miejsce jego śmierci. Tam również złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze.

W Kielcach zostaliśmy zakwaterowani w koszarach Jednostki Wojskowej 3417, gdzie spożyliśmy obiadokolację, a po nocy (spędzonej na żołnierskich łózkach) również śniadanie. O godz. 8 rano wyruszyliśmy do Michniowa – miejscowości, którą okupanci doszczętnie zniszczyli w odwecie za pomoc udzielaną przez mieszkańców akowcom, a przede wszystkim partyzantom z oddziału „Ponurego”. Akcja niemiecka była tak zaskakująca, że stacjonujący w tym czasie w oddalonym o około 20 kilometrów Wykusie oddział „Ponurego” nie zdążył (mimo marszu biegiem) z odsieczą. Gdy partyzanci przybyli na miejsce zastali już tylko zgłiszczą i trupy.

Kolejnym miejscem naszych odwiedzin był Wąchock z pięknie odremontowanym opactwem Cystersów z końca XII wieku. Wiele tu pamiątek po okupacyjnej działalności partyzantów AK, o której bardzo interesująco opowiadał oprowadzający nas po opactwie zakonnik. W podziemnych krużgankach znajduje się m.in. oznaczone specjalną tablicą miejsce pochówku „Ponurego”, którego doczesne szczątki sprowadzono tu z Wileńszczyzny.

Na murze, otaczającym opactwo i kościół, widnieją liczne tablice pamiątkowe poświęcone dowódcom Armii Krajowej i przywódcom ważniejszych z licznie działających tu oddziałów AK.

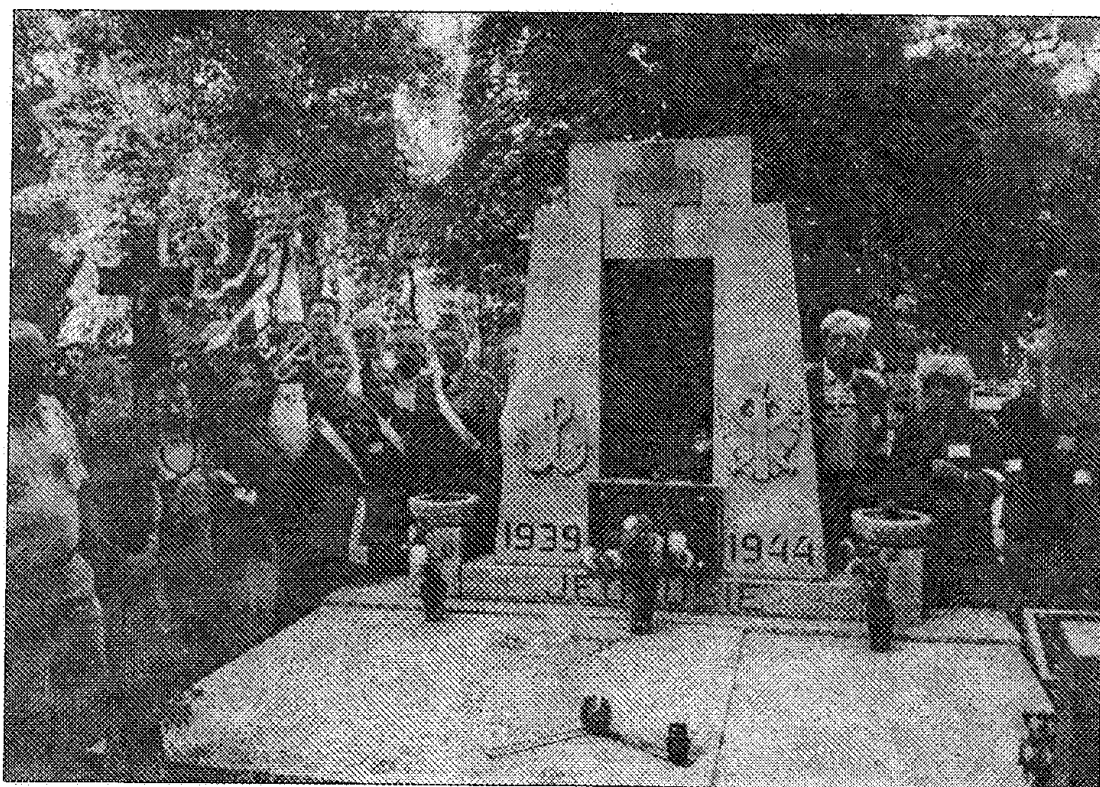


„Szaniec Hubala” – głaz upamiętniający miejsce jego śmierci

Trzecią, odwiedzoną w tym dniu miejscowością był Kałków, w którym znajduje się znane na Kielecczyźnie sanktuarium maryjne (kielecki odpowiednik wielkopolskiego Lichenia).

W drodze powrotnej do Kielc odwiedziliśmy jeszcze Święty Krzyż. W tamtejszym kościele podziwialiśmy wspaniałe obrazy Fr. Smuglewicza (1745–1807), a w krypcie pod kościołem widzieliśmy m.in. trumnę kniazia Jeremiego Wiśniowieckiego. Szczególnie wzniosłym momentem była wizyta w zakrystii, gdzie proboszcz pokazał nam wspaniałą monstrancję z relikwiami Krzyża Świętego i udzielił nią błogosławieństwa zwiedzającym.

Następny dzień – po kolejnym noclegu w kieleckich koszarach – wypełniła dość odległa wyprawa do Sandomierza, gdzie na cmentarzu, przy zbiorowym grobie żołnierzy AK złożyliśmy kwiaty i zapalili znicze. Następnie zwiedziliśmy bardzo piękne (po renowacji) miasto. Mieliliśmy przy tym sporo szczęścia, bo spotkany przypadkowo mieszkaniec Sandomierza, który zainteresował się naszą grupą kombatancką, okazał się znakomitym przewodnikiem. Oprorowadził nas nie tylko po starym mieście i jego zabytkach w rodzaju domu Długosza i katedry, ale również przeprowadził nas przez



Mogiła Ak-owska w Sulisławicach

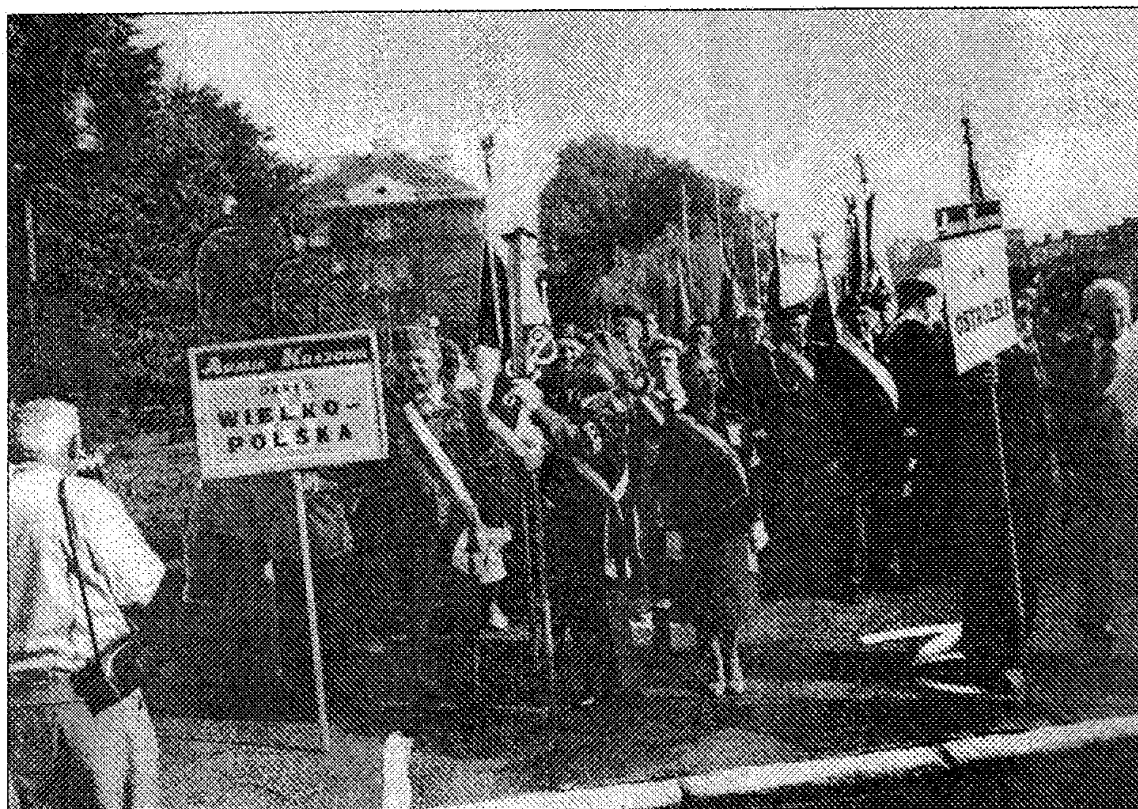
pięknie odrestaurowaną i przystosowaną do zwiedzania część sławnych sandomierskich lochów, a na koniec jeszcze namówił na półgodzinny rejs statkiem po Wiśle, który pozwolił nam obejrzeć przepiękną panoramę miasta od strony rzeki.

Wizytę w Sandomierzu zakończył b. smaczny obiad w tamtejszym kasynie oficerskim, gdzie zostaliśmy zaproszeni dzięki „kumoterstwu”, gdyż syn jednej z uczestniczek naszej wyprawy był tam przez wiele lat kwatermistrzem.

W drodze powrotnej do Kielc odwiedziliśmy Baranów Sandomierski (z pięknym zamkiem z przełomu XVI i XVII wieku), oraz Sulisławice – teren działania „Jędrusiów” i miejsce pochówku ich przewódcy, o czym pięknie opowiadał nam proboszcz tamtejszej parafii. I znów na cmentarzu złożyliśmy kwiaty oraz zapalili znicze na miejscu pochówku żołnierzy AK. Jeszcze na krótko zatrzymaliśmy się w Ujeździe, by obejrzeć ruiny zamku Krzyż-Topór i wieczorem dotarliśmy do Kielc, licząc że następny dzień będzie bardziej wypoczynkowy. Tak się też stało.

W piątkowy poranek, przy pięknej pogodzie wyruszyliśmy do oddalonego zaledwie o kilkanaście kilometrów Oblęgorka. Obejrzeliśmy tam interesujące muzeum poświęcone Henrykowi Sienkiewiczowi, mieszczące się w bardzo ładnym i pięknie utrzymanym dworku, który swego czasu był „darem narodu” dla pisarza.

Resztę dnia spędziliśmy w Kielcach. Najpierw złożyliśmy wizytę w tamtejszym Zarządzie Okręgu ŚŻŻAK, a następnie zwiedziliśmy otoczone ponurą sławą kieleckie więzienie, obecnie zamienione na muzeum, a choć dopiero częściowo zagospodarowane – już robiące olbrzymie wrażenie. Po obejrzeniu Pałacu Prymasowskiego (obecnie mieszczącego muzeum) i złożeniu kwiatów za grobach bohaterów AK na kieleckim cmentarzu, mieliśmy trochę czasu wolnego. Spacer po mieście dał nam okazję przekonania się, że ma ono wiele pięknych zakątków oraz dużo zieleni.



Zbórka uczestników pielgrzymki kombatanckiej na placu przed częstochowską Katedrą
Fot. WM.

Nadeszła sobota. Czas ruszyć w drogę „ku domowi”, ale jeszcze nie bezpośrednio. Najpierw jedziemy do Krakowa, gdzie jednak – wobec ograniczonego czasu – robimy tylko mały spacer po Rynku i starym mieście, a o 13-tej ruszamy do Oświęcimia. Tamtejsze muzeum – b. obóz zagłady – robi ciągle wielkie wrażenie, nawet na tych, którzy już tu bywali. Nie ma nadmiernego natłoku zwiedzających, bo to już po sezonie wycieczkowym, ale kilka niewielkich grup turystów zagranicznych napotkaliśmy. Zachowanie tych gości bywa różne. Jedni, przeważnie w średnim lub starszym wieku, sprawiają wrażenie wstrząśniętych i zażenowanych, inni – szczególnie młodzi – tak się zachowują, jak gdyby nie wiedzieli „o co tu chodzi”.

Z Oświęcimia udajemy się do Częstochowy, gdzie rozlokowujemy się w komfortowych pokojach Domu Pielgrzyma. Po kolacji idziemy jeszcze (indywidualnie lub małymi grupkami) na wieczorne nabożeństwo na Jasną Górę. Tłok niesamowity, ale jakoś się wciskamy i nawet udaje nam się zobaczyć odsłonięty obraz.

Rano przejeżdżamy na plac przed częstochowską Katedrą, gdzie gromadzą się wszystkie grupy uczestniczące w dorocznej pielgrzymce kombatanatów. Jesteśmy oficjalną reprezentacją Wielkopolski, wraz z kolegami przybyłymi bezpośrednio z Leszna, Piły itd. Ilość zgromadzonych kombatanatów jest tak duża, że ich przemarsz na Jasną Górę wprowadził nieco zamieszania w ruchu ulicznym. Na rozległych błoniach jasnogórskich sama ilość pocztów sztandarowych była rzeczywiście okazała.

Po uroczystej mszy św. i homilii, które stanowiły główną część uroczystości, nasza grupa wycofała się dyskretnie, gdyż trzeba było zbierać się do powrotu do domu. Nasi nieocenieni organizatorzy zdołali jeszcze zapewnić nam posiłek i przed godz. 15 ruszyliśmy w drogę, by dotrzeć do Poznania nieco nawet przed planowym terminem.

Na zakończenie relacji parę słów o ogólnych wrażeniach:

Wycieczka była naprawdę wspaniała i pod względem propagandowym i pod względem organizacyjnym (a także krajoznawczym). Na wszystkich oficjalnych spotkaniach uczestnicy występowali z opaskami i w towarzystwie pocztu sztandarowego. Przeżyliśmy wiele wzruszających chwil, zobaczyliśmy bardzo dużo miejsc ważnych dla historii walk i martyrologii naszego narodu, poznaliśmy mnóstwo przepięknych zakątków kraju, zabytków jego kultury, historii i przyrody. A choć program wycieczki był bardzo bogaty i pozornie nawet może przeładowany, przecież udało się go zrealizować w całej pełni dzięki doskonałemu przygotowaniu przez organizatorów i wzorowej subordynacji uczestników. I za to wszystkim należą się słowa uznania. Szczególnie kierujemy je jednak do wiceprezesa Środowiska „Jodła” – płk. Tadeusza Struszyńskiego oraz kol. Eugeniusza Opieli, którzy przez cały czas czuwali nad sprawnym przebiegiem wycieczki.

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

2.1. Agresja z 17 IX 1939 r. i jej niektóre konsekwencje

Układ niemiecko-sowiecki, zwany układem Ribbentrop – Mołotow (z 23 VIII 1939 r.) umożliwił Niemcom atak na Polskę: nie sądzili oni że Francja i Anglia rzeczywiście wystąpią, a współpraca ZSRR umożliwiała szybkie pokonanie Polski i zabezpieczała III Rzeszę przed atakiem z tej strony. Jednocześnie, układ ten dawał Rosjanom możliwość działania zależnie od okoliczności i czynił z nich „języczek u wagi”.

Uderzenie sowieckie nastąpiło dopiero 17 września z kilku przyczyn. Po pierwsze – sowieci czekali na symptomy klęski Wojska Polskiego oraz na jakiś pretekst (np. zdobycie Warszawy przez Niemców), który by uzasadnił ich agresję. Po drugie – rozpoczęta ok. 9 września mobilizacja sił czterech okręgów wojskowych wykazała ogromną niesprawność aparatu mobilizacyjnego, braki w uzbrojeniu i oporządzeniu wojskowym (do 16 IX brak było kompletności stanów, które wynosiły od 50 do 70%). Po trzecie – chcieli wyjaśnić sobie postawę zachodnich aliantów Polski: gdyby np. uderzyli oni na Niemców i odnieśli zwycięstwo, Rosjanie zapewne by nie wystąpili. Ostatecznie: pod stałym naciskiem niemieckiego sojusznika i wykorzystując pretekst obrony Ukraińców i Białorusinów, świtem 17 września zaatakowano strażnice graniczne KOP.

Ponieważ Warszawa się broniła, pretekstem mogły być tylko klęski armii polskiej oraz ochrona „braci słowian”. Ambasador III Rzeszy w Moskwie wieczorem 16 września depeszował, że interwencja Związku Sowieckiego „nastąpi lada dzień”, a uzasadniona zostanie rozpadem państwa polskiego, co uczyni wszelki zawarte dotąd układy nieważnymi oraz ochroną „ukraińskich i białoruskich braci”. Mołotow mówił Schülenburgowi, że „rząd sowiecki nie widzi, niestety, innego pretekstu, ponieważ dotychczas Związek Sowiecki nie troszczył się o położenie swoich mniejszości w Polsce i musi w jakiś sposób usprawiedliwić wobec zagranicy swoją interwencję”.

Po uderzeniu na Polskę ZSRR utworzył dwa Frony: Białoruski i Ukraiński. Pierwszy etatowo składa się z ok. 2800 pancernych wozów bojowych (czołgów i samochodów pancernych) i 266.000 żołnierzy. W pierwszej fali użyto 1748 wozów. O siłach Frontu

Ukraińskiego brak dokładnych danych, wiemy jednak, że łącznie zaatakowało Polskę ponad 466.00 żołnierzy i ok. 5500 wozów pancernych.

Nie będę opisywał przebiegu agresji, pisze się o niej w kilku książkach: Czesława Grzelaka, Ryszarda Szawłowskiego, Wiktora Cygana i innych. Warto tylko odnotować, że wszędzie tam, gdzie stawiano opór, był on niespodziewanie skuteczny, ale fakt, iż Kresy Wschodnie stanowiły najgłębsze zaplecze frontu z Niemcami, powodował ich niemal zupełną bezstronność.

Walki trwały do początków października i przeniosły się także na zachodni brzeg Bugu; jednak umowa niemiecko-sowiecka gwarantowała ZSRR zabór ziem polskich po Wisłę i San. Ostatnia bodaj większa bitwa miała miejsce właśnie na lewym brzegu Bugu, pod Wytycznem, 1 X 1939 r. i stoczyła ją grupa oddziałów KOP-u pod dowództwem gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückemana. Długo jednak jeszcze przemierzały ziemie wschodnie mniejsze oddziały WP, staczając potyczki do końca października, a potem kryjąc się po lasach i bagnach.

Należy zadać zasadnicze pytanie: czy powstał stan wojny pomiędzy Polską i ZSRR? Opinie historyków są podzielone, choć faktu agresji nikt nie kwestionuje. Polska nie wypowiedziała wojny, Sowieci także, ale wszystkie ambasady RP powiadomiły o agresji kraje świata, a walki trwały dwukrotnie dłużej niż opór Holandii wobec agresji niemieckiej i równie długo jak opór Belgii.

Można się pytać, czy opór nasz mógłby trwać dłużej, gdyby nie dwuznaczna postawa Armii Czerwonej, gdyby nie rozkaz marsz. Rydza-Śmigłego by traktować Sowieców jak sojusznika i rozkazy gen. Rómmla – najwyższego rangą oficera WP w kraju po 17 września – nakazujące zaledwie samoobronę. Na pewno można było zadać większe straty, ale nie miałyby to wpływu na ostateczny rezultat.

Zróznicowana była także postawa ludności Kresów. O ile Polacy na ogół odnieśli się wrogo lub z rezerwą do Armii Czerwonej; Ukraińcy wykorzystali zamęt do wystąpień zbrojnych (m.in. na Wołyniu), a komuniści białoruscy i żydowscy do zbrojnych rebelii, np. w Grodnie, Skidlu, Jeziorach, Zelwie itp.

Jeszcze przed wkroczeniem do Polski władze ZSRR opracowały szczegółowy plan zorganizowania zajętego terenu. Na ziemiach wschodnich, po Wisłę, miały powstać trzy twory państwowe: Zachodnia Białoruś, Zachodnia Ukraina oraz Związkowa Polska Republika Sowiecka (PSSR). O ile pierwsze jednostki miały być wcielone: do Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR, ta trzecia miała pozostać samodzielną. Zdradza to rozkaz dowódcy Frontu Białoruskiego Kowaliowa z 16 IX 1939 r. Obejmowałaby ona zapewne ziemie Mazowsza, Lubelszczyzny i część Podlasia.

Jednak 28 IX 1939 r., w nowym układzie niemiecko-sowieckim o przyjaźni i granicach, dokonano zmiany. Tereny między Wisłą – Bugiem i Sanem przejęła III Rzesza, natomiast Litwa, która początkowo miała wchodzić w skład niemieckiej strefy interesów, została przekazana Rosji. Jednocześnie ZSRR zadbał by Niemcy nie utworzyli w Polsce żadnego „państwa szczątkowego”, stąd też Generalna Gubernia nie miała takiego charakteru, a było to w sferze możliwości.

„Niby – państwa: Zachodnia Białoruś i Zachodnia Ukraina, odcięte granicami od Niemiec, Litwy, ZSRR i od siebie nawzajem, mając własne „rządy” w postaci Zarządów Tymczasowych, własną siłę policyjną w postaci Gwardii Robotniczej i Milicji Obywatelskiej, administrację cywilną itp., przetrwały do początków listopada”. Wybrane w jawnie sfalszowanych „wyborach” Zgromadzenie Ludowe (Narodowe) tych „niby państw” obradujące we Lwowie i Białymstoku, w końcu m. października 1939 wydały deklarację o nacjonalizacji banków, większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych,

kopalń itp., o podziale ziemi większej własności pomiędzy chłopów oraz jej częściowej nacjonalizacji (w praktyce znacjonalizowano 70% ziemi „obszarniczej”) oraz o wcieleniu tych „niby – państw” do BSSR i USSR. W taki to sposób, nader „demokratycznie” dokonano aktu aneksji, nie jak Hitler – dekretem, a poprzez głosowanie.

Losy i ziem wschodnich i zachodnich były równie tragiczne. Wychodzi to już jednak poza zakres tego artykułu.

Tomasz Strzembosz

2.2. Armia Krajowa – siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego*

W ostatnich dniach września 1939 roku, kiedy trwały jeszcze walki obronne Warszawy, zapadła decyzja kontynuowania walk po kapitulacji Stolicy w warunkach konspiracyjnych, w szeregach armii podziemnej. Decyzję podjął d-ca obrony Warszawy gen. Juliusz Rómmel na wniosek jego zastępcy gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Gen. Rómmel otrzymane od Wodza Naczelnego pełnomocnictwa do działań obronnych na terenie całego Kraju przekazał gen. Michałowi Karaszewicz-Tokarzowskiemu. A oto zachowana w dokumentach treść aktu przekazania:

„Dane mi przez Naczelnego Wodza, w porozumieniu z Rządem, pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie na całym obszarze Państwa przekazuję gen. bryg. Michałowi Tadeuszowi Karaszewiczowi-Tokarzowskiemu z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic”.

W ten sposób powstała 27 września 1939 roku organizacja pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polski”, stanowiąca załączek Polskiego Państwa Podziemnego.

SZP w chwili powstania skupiała ok. 40 oficerów. Do końca roku uformowała się Komenda Główna (Komendant gen. Tokarzewski, jego zastępca i szef sztabu płk. Rowecki), złożona z siedmiu oddziałów: I – organizacyjny, II – wywiad, III – bojowy, IV – kwatermistrzowski, V – łączności, VI – polityczny, VII – finansów i kontroli.

Powstały komendy wojewódzkie i częściowo powiatowe w Lubelskiem, Łódzkiem, Kieleckiem, Warszawskiem i Krakowskiem.

Sprawa łączności z Krajem oraz organizowania konspiracyjnych struktur wojskowych i politycznych, a więc utworzenia odpowiedniego aparatu na emigracji i w okupowanej Polsce, stała się jednym z najważniejszych tematów prac zaprzysiężonego w Paryżu 1-go października rządu gen. Sikorskiego (od 7 listopada Naczelnny Wódz, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych). 17 października członkiem Rady Ministrów został gen. Kazimierz Sosnkowski, który przejął kierownictwo nad pracami wojskowymi w Kraju.

8 listopada Rada Ministrów zaakceptowała generalne założenia projektowanej konspiracyjnej organizacji wojskowej pod nazwą Związek Walki Zbrojnej. Na Komendanta Głównego ZWZ został powołany gen. Sosnkowski. Miał on działać na tym stanowisku jako zastępca Naczelnego Wodza.

Po klęsce Francji i ewakuacji rządu do Londynu powołano w Kraju Komendę Główną z płk. Stefanem Roweckim na czele. Dotychczasowy sztab Komendy Głównej ZWZ

* Tekst przemówienia wygłoszonego przez ppłk. Stefana Ignaszaka w Lesznie, w czasie uroczystości upamiętniającej 60-rocznicę wybuchu II wojny światowej powstania Polskiego Państwa Podziemnego.

przekształcił się w samodzielny wydział jako Oddział VI przy sztabie Naczelnego Wodza, kierowany początkowo przez płk. Józefa Smoleńskiego, a następnie przez płk. Protasewicza. Oddział VI w latach 1941–1944 organizował i kierował operacjami przerzutu do Kraju żołnierzy Cichociemnych i tysięcy ton zaopatrzenia materialowego dla AK.

Lata 1941–1943 zadecydowały o rozwoju ZWZ – AK. W okresie tym organizacja ostatecznie ukształtowała się pod względem strukturalnym, wypracowała wojskową linię swego rozwoju, ustaliła pozycję i wpływy w obozie konspiracji.

Mimo braku skonkretyzowanego programu politycznego (ZWZ według założeń miał być organizacją apolityczną) i mimo silnego zróżnicowania społeczno-politycznego, AK uzyskała w społeczeństwie polskim autorytet i poważne wpływy. Złożyło się na to wiele czynników. Wśród nich decydujące znaczenie miał fakt, iż tradycje historyczne – żywe w kręgach AK – oraz wartości moralne, ku którym się skłaniano, a których wykładnią była ideologia katolicka, okazały się bliskie większości Polaków. Nie bez znaczenia było i to, że AK stanowiła organizację legitymującą się mandatem Rządu Polskiego i Naczelnego Wodza.

W latach 1941–1943 najważniejszym zadaniem ZWZ – AK było przygotowanie zbrojnego powstania. Celowi temu podporządkowano planowanie operacyjne, z myślą o nim powoływano nowe rodzaje formacji i służb oraz tworzone struktury terytorialne. Praktyczne przygotowanie kadry i oddziałów powstańczych realizowano w pionach walki bieżącej, a kontynuowana akcja scaleniowa miała zapewnić podporządkowanie jak największych sił jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu.

Przemianowanie na Armię Krajową i wstępny etap konsolidacji zakończono na początku 1942 r. Wówczas to, 14 lutego, gen. Sikorski przemianował Związek Walki Zbrojnej na Armię Krajową. 15 sierpnia 1942 r. gen. Sikorski wydał rozkaz w sprawie podporządkowania organizacji wojskowych w Kraju dowódcy AK. Opierając się na ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym i na dekrecie o organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie wojny zarządził:

„1. Wszystkie organizacje wojskowe istniejące na terenie Kraju, których celem jest współdziałanie w walce z nieprzyjacielem lub w pomocniczej służbie wojskowej, podporządkowuję dowódcy Armii Krajowej (...)

Ustalono, że do AK zostaną wcielone wszystkie oddziały taktyczne Batalionów Chłopskich (BCH) natomiast oddziały terytorialne zachowują samodzielność. Ludowcy nie zrezygnowali do końca z własnego wojska, a scalenie, które miało się rozpocząć w lipcu 1943 r., praktycznie do wybuchu Powstania Warszawskiego nie zostało zakończone. Szacuje się, że do AK zostało wcielonych około 45.000 żołnierzy BCH.

W wyniku prowadzonej niemal od początku istnienia Sił Zbrojnych w Kraju akcji scaleniowej, stan ewidencyjny AK osiągnął w 1944 r. liczbę około 9.000 plutonów pełnych i szkieletowych czyli około 380.000 żołnierzy. Podporządkowano ok. 20 organizacji różnej proveniencji i rodowodu, w tym najważniejsze – działające w oparciu o istniejące stronnictwa polityczne – jak Bataliony Chłopskie (BCH), Narodową Organizację Wojskową (NOW), Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), Gwardię Ludową WRN (PPS) oraz Socjalistyczną Organizację Bojową (SOB).

Proces scalania był trudny i niebezpieczny wobec znacznej nieraz różnicy poglądów i grożącego niebezpieczeństwa dekonspiracji, co niestety się zdarzało.

Godnym podkreślenia jest w pełni demokratyczne postępowanie dowództwa Armii Krajowej, czego wyrazem był rozkaz o swobodzie przekonań żołnierzy organizacji

scalonych, rozkaz o koleżeństwie z żołnierzami innych organizacji i zapewnienia druku prasy zawierającej przekonania wyniesione z poprzednich organizacji.

Bardzo mocno podkreślał tego rodzaju postępowanie Komendant główny AK w stosunku do Szarych Szeregów. W rozkazie Nr 459-I z 20 marca 1944 r. czytamy:

„Szare Szeregi jako organizacja młodzieżowa, a nie wojskowa, podlega jako całość scaleniu w Siłach Zbrojnych Kraju. Zasadniczym ich zadaniem w chwili obecnej jest praca wychowawcza wśród członków tej organizacji w celu przygotowania ich do zadań czekających ich w walce i w służbie w Wyzwolonej Ojczyźnie. By SS (Szare Szeregi) pracy tej w pełni podobać mogły, pozostawiłem im pełny samorząd organizacyjny. Życzeniem moim jest aby Komendanci Okręgów otoczyli Środowisko jak najdalej idącą opieką, podchodzili do niego z pełnym zrozumieniem ich pracy, zapewnili im pomoc w realizacji zadań wychowawczych”.

Rozkaz powyższy podtrzymywał jednak rozkaz nr 729 z 16 marca, w którym Komendant Główny AK pisał:

„...członkowie S(zarych) S(zeregów), którzy wejdą do zespołów konspiracyjnych będą uważani bez względu na wiek za żołnierzy”.

Plan działania Armii Krajowej przewidywał trzy fazy:

- 1) konspirację,
- 2) odtwarzanie sił zbrojnych,
- 3) powstanie powszechne.

W pierwszej fazie główny nacisk kładziono na szkolenie, informację i propagandę. Utworzono tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze w ramach BiPu (Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej). W sumie AK wydała około 250 pism, drukując je w podziemnych drukarniach. Od grudnia 1940 r. prowadzono akcję „N” w ramach dywersji psychologicznej wśród Niemców, a od września 1943 r. również propagandę antykomunistyczną pod kryptonimem „Antyk”.

Znaczącą rolę w fazie powstaniowej odegrały wywiad i dywersja. Wywiad i kontrwywiad, kierowany centralnie przez Oddział II KG AK, przy pomocy podległych mu ekspozytur i licznych sieci agenturalnych rozpracował skutecznie przemysł zbrojeniowy wroga, w szczególności koncerny lotnicze Focke Wulf i Messerschmitt oraz dalekosiężne pociski rakietowe V₁ i V₂.

Dywersja pod kryptonimem „Kedyw”, kierowana przez płk. Emila Fieldorfa ps. „Nil”, prowadziła bieżącą walkę dywersyjno-sabotażową przy pomocy specjalnych jednostek „Kedywu” w okręgach i obwodach. „Kedyw” karał i likwidował zdrajców, agentów Gestapo jak również funkcjonariuszy SD i Gestapo, sprawców publicznych egzekucji Polaków. Spektakularne akcje batalionu „Parasol”, takie jak zamach na Kutscherę, były dowodem, że Kedyw działał skutecznie. Już wcześniej, bo od 20 kwietnia 1940 r. sabotaż i dywersję prowadził Związek Odwetu, od 5 grudnia 1940 r. Organizacja Małego Sabotażu „Wawer”, a od września 1941 r. „Wachlarz”. „Wachlarz” działał na zapleczu niemieckiego frontu wschodniego na pięciu odcinkach od Dźwinka po Żytomierz. Jego zadaniem było niszczenie dróg, torów kolejowych i mostów celem utrudnienia zaopatrzenia frontu. Dowódcami odcinków „Wachlarz” byli przeważnie skoczkowie spadochronowi cc.

W końcu 1943 r. plan powstania powszechnego zastąpiono planem „Burza”, a od początku 1944 r. rozpoczęto tworzenie wielkich jednostek AK. m.in. na Wołyniu (27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK), na Polesiu (30 Dywizja Piechoty AK), na Wileńszczyźnie i Nowogródzku (Brygady Wileńskie, zgrupowanie nowogrodzkie), na Lubelszczyźnie (3 i 9 Dywizje Piechoty), na Kielecczyźnie (2 i 7 Dywizje Piechoty).

scalonych, rozkaz o koleżeństwie z żołnierzami innych organizacji i zapewnienia druku prasy zawierającej przekonania wyniesione z poprzednich organizacji.

Bardzo mocno podkreślał tego rodzaju postępowanie Komendant główny AK w stosunku do Szarych Szeregów. W rozkazie Nr 459-I z 20 marca 1944 r. czytamy:

„Szare Szeregi jako organizacja młodzieżowa, a nie wojskowa, podlega jako całość scaleniu w Siłach Zbrojnych Kraju. Zasadniczym ich zadaniem w chwili obecnej jest praca wychowawcza wśród członków tej organizacji w celu przygotowania ich do zadań czekających ich w walce i w służbie w Wyzwolonej Ojczyźnie. By SS (Szare Szeregi) pracy tej w pełni podołać mogły, pozostawiłem im pełny samorząd organizacyjny. Życzeniem moim jest aby Komendanci Okręgów otoczyli Środowisko jak najdalej idącą opieką, podchodzili do niego z pełnym zrozumieniem ich pracy, zapewnili im pomoc w realizacji zadań wychowawczych”.

Rozkaz powyższy podtrzymywał jednak rozkaz nr 729 z 16 marca, w którym Komendant Główny AK pisał:

„...członkowie S(zarych) S(zeregów), którzy wejdą do zespołów konspiracyjnych będą uważani bez względu na wiek za żołnierzy”.

Plan działania Armii Krajowej przewidywał trzy fazy:

- 1) konspirację,
- 2) odtwarzanie sił zbrojnych,
- 3) powstanie powszechne.

W pierwszej fazie główny nacisk kładziono na szkolenie, informację i propagandę. Utworzono tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze w ramach BiPu (Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej). W sumie AK wydała około 250 pism, drukując je w podziemnych drukarniach. Od grudnia 1940 r. prowadzono akcję „N” w ramach dywersji psychologicznej wśród Niemców, a od września 1943 r. również propagandę antykomunistyczną pod kryptonimem „Antyk”.

Znaczącą rolę w fazie powstaniowej odegrały wywiad i dywersja. Wywiad i kontrwywiad, kierowany centralnie przez Oddział II KG AK, przy pomocy podległych mu ekspozytur i licznych sieci agenturalnych rozpracował skutecznie przemysł zbrojeniowy wroga, w szczególności koncerny lotnicze Focke Wulf i Messerschmit oraz dalekosiężne pociski rakietowe V₁ i V₂.

Dywersja pod kryptonimem „Kedyw”, kierowana przez płk. Emila Fieldorfa ps. „Nil”, prowadziła bieżącą walkę dywersyjno-sabotażową przy pomocy specjalnych jednostek „Kedywu” w okręgach i obwodach. „Kedyw” karał i likwidował zdrajców, agentów Gestapo jak również funkcjonariuszy SD i Gestapo, sprawców publicznych egzekucji Polaków. Spektakularne akcje batalionu „Parasol”, takie jak zamach na Kutscherę, były dowodem, że Kedyw działał skutecznie. Już wcześniej, bo od 20 kwietnia 1940 r. sabotaż i dywersję prowadził Związek Odwetu, od 5 grudnia 1940 r. Organizacja Małego Sabotażu „Wawer”, a od września 1941 r. „Wachlarz”. „Wachlarz” działał na zapleczu niemieckiego frontu wschodniego na pięciu odcinkach od Dźwinska po Żytomierz. Jego zadaniem było niszczenie dróg, torów kolejowych i mostów celem utrudnienia zaopatrzenia frontu. Dowódcami odcinków „Wachlarz” byli przeważnie skoczki spadochronowi cc.

W końcu 1943 r. plan powstania powszechnego zastąpiono planem „Burza”, a od początku 1944 r. rozpoczęto tworzenie wielkich jednostek AK. m.in. na Wołyniu (27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK), na Polesiu (30 Dywizja Piechoty AK), na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie (Brygady Wileńskie, zgrupowanie nowogrodzkie), na Lubelszczyźnie (3 i 9 Dywizje Piechoty), na Kielecczyźnie (2 i 7 Dywizje Piechoty).

Od 13.IV.1944 r. oddziałom AK ujawniającym się w toku operacji „Burza” nadawano nazwy dywizji i pułków W.P. sprzed 1939 roku, a od 29.III.1944 r. wydawano komunikaty o działaniach bojowych.

Operację „Burza” kończy największa 63 dniowa bitwa Powstanie Warszawskie.

29.VIII Wielka Brytania i Stany Zjednoczone (a od 3.IX.1944 r. Niemcy) uznały prawa kombatanckie żołnierzy Armii Krajowej.

Łączne straty AK w wyniku działań bojowych wyniosły ok. 60.000 żołnierzy.

Siły zbrojne w Kraju, rozproszone w pierwszej fazie w różnych podziemnych organizacjach wojskowych, z chwilą zjednoczenia i podporządkowania się Naczelnemu Wodzowi i Rządowi Emigracyjnemu stały się jednolitą armią Polskiego Państwa Podziemnego. Armia Krajowa w warunkach okupacji Kraju zarówno hitlerowskiej jak i sowieckiej – służyła społeczeństwu polskiemu, chroniąc ludność przez bezprawiem i eksterminacją. Szczególne idee Armii Krajowej wyrażane i realizowane w hasle: „Bóg, Honor, Ojczyzna” znalazły uznanie i poważanie w społeczeństwie.

Etos Armii Krajowej wyraził dobitnie w wierszu pod tytułem „Armia Krajowa” poeta – partyzant z oddziału „Jędrusiów” Zbigniew Kabata ps. „Bobo”.
Kończąc pozwolę sobie zacytować ostatnią zwrotkę wiersza:

„Nas nie stanie, lecz Ty nie zginiesz
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa.
Wichrem pochwały w historię popłyniesz
ARMIO KRAJOWA”.

2.3. Moja służba w „Lombardzie”

Po przeszkoleniu w 1942 roku w Glasgow w Szkocji na rocznym kursie wywiadu wojskowego i po przylocie 14 marca 1943 roku jako cichociemny do okupowanego Kraju, zameldowałem się po krótkiej aklimatyzacji u pułkownika Mariana Drobika ps. „Dzieciół”, szefa Oddz. II KG. AK. Pułkownik po krótkiej rozmowie, skierował mnie do służby wywiadowczej w ekspozyturze „Lombard”. Mjr Edward Jetter ps. „Prezes” przydzielił mnie jako inspektora Sieci do Wydziału AW (Agencyjno-Wywiadowczego), którym kierował por. Stefan Łapicki ps. „Majster Ignacy”.

„Lombard” przeżywał w tym czasie tragiczną w skutkach wyspę, spowodowaną prowokacją zwerbowanego przez ludzi „Lombardu” agenta Volksdeutscha, podoficera Wehrmachtu Otto Bartzę i zdradą kuriera „Ryszarda”. Gestapo z Królewca przy pomocy „Ryszarda” dotarło w Warszawie do Bogdana Mystkowskiego ps. „Wiktor” – zastępcy szefa „AW” i aresztowało go. Jednocześnie Gestapo w Poznaniu aresztowało całą kilkunastoosobową Sieć WSK (Wojskowej Służby Kobiet), działającą od stycznia 1943 roku pod nadzorem „Wiktora”. „Wiktor” po bezowocnym dla Gestapo śledztwie, został w więzieniu na Pawiaku zamordowany.

Ponieważ szef „AW” zamierzał przekazać mnie kierownictwo i nadzór nad siecią poznańską, to w tej sytuacji stało się to niemożliwe. Otrzymałem zatem polecenie werbowania i organizowania sieci na własną rękę, wykorzystując ewentualne znajomości wśród osób wysiedlonych z terenów wcielonych do Rzeszy. Zacząłem się więc rozglądać po Warszawie. Szczęście mi sprzyjało.

Pewnego dnia, w restauracji „Satyr” gdzie wstąpiłem na piwo, spotkałem znajomego przedstawiciela fabryki porcelany z Chodzieży Jana Szulca. Wdałem się z nim w pogawędkę z zamiarem ewentualnego wciągnięcia go do roboty wywiadowczej. Szulc dał mi

do zrozumienia, że prowadzi jako „lojalny Volksdeutsch” biuro przedstawiciela fabryki w Warszawie przy ulicy Królewskiej i z tego powodu nie może angażować się w robocie konspiracyjnej, ale poleca mi swojego znajomego kupca z branży porcelany, pochodzącego z Bydgoszczy, który o ile mu wiadomo działa w konspiracji. Tak doszło do mojego spotkania z Bernardem Kaczmarkiem ps. „Wrzos”.

Okazało się, że Kaczmarek należał do organizacji „Miecz i Pług” i że miał stały kontakt z placówką M.I.P. w Bydgoszczy, zajmującą się wywiadem. Punktem kontaktowym dla kuriera przywożącego materiały wywiadowcze był należący do Kaczmarka sklep z wyrobami porcelanowymi przy placu Grzybowskim. Doszliśmy do porozumienia w sprawie współpracy z „Lombardem”. „Wrzos” zorganizował przyjazd do Warszawy kierownika bydgoskiej placówki Augusta Trägera ps. „Sęk”.

W oznaczonym dniu spotkaliśmy się na zapleczu sklepu Kaczmarka, gdzie omówiliśmy szczegóły współpracy. Z wypowiedzi „Sęka” wynikało, że do działań wywiadowczych wciągnął on również syna swojego Romana. Roman Träger początkowo pracował w firmie produkującej telefony pod nazwą „Schlesische Telephone Gesellschaft” we Wrocławiu, skąd dostarczał do Bydgoszczy informacje wywiadowcze – między innymi – dane i rysunki z fabryki Junkersów – „Ju-87”.

W marcu 1942 r. R. Träger otrzymał kartę powołania do Wehrmachtu, a w dniu 17 kwietnia 1942 r. znalazł się w wojskach łączności. Wiosną 1943 roku został skierowany do Peenemünde na wyspie Uznam w celu naprawienia uszkodzeń na łączach telefonicznych. W czasie pobytu na urlopie świątecznym w Wielkanoc 1943 r. Roman opowiadał ojcu o dziwnych próbach z wystrzeliwanymi ze specjalnych wyrzutni torpedach powietrznych (Lufttorpede). Wiadomość tę oceniłem jako bardzo interesującą. Zaproponowałem ściągnięcie syna do Bydgoszczy na jeden dzień pod jakimś ważnym pretekstem np. choroba matki. Na umówiony dzień przyjedzie do Bydgoszczy „Wrzos”, który ma możliwości uzyskania przepustki na przejazd i spisz szczegółowo przekazane informacje.

Do spotkania doszło w połowie lipca 1943 roku. Ze spotkania tego „Wrzos” przywiózł potwierdzoną przez Romana Trägera informację o przeprowadzanych na poligonie doświadczalnym w Peenemünde zwanym „Luftwafferversuchanstalt” próbach doświadczalnych z nową bronią, polegających na wystrzeliwaniu z wyrzutni przybrzeżnych pocisków torpedowych (Luftminen). Do tego dołączył odręczny szkic z zaznaczonymi halami montażowymi i barakami mieszkalnymi załogi. Informacje te zostały umieszczone w meldunku wywiadowczym „Lombardu” Nr MW 23-43 z dnia 24 VII 43 r., wysłanym w tym dniu do Centrali, wykonaniu zadania L. 1286-27743.

Po zbombardowaniu 17 sierpnia 1943 r. Zakładów Doświadczalnych w Peenemünde przez RAF, Niemcy postanowili kontynuować próby w miejscu oddalonym bardziej od zasięgu lotnictwa brytyjskiego. Wybrali poligon artyleryjski Pustków-Blizna, znajdujący się w Polsce na terenach ówczesnego Generalnego Gubernatorstwa, w rejonie między Mielcem i Dębicą.

Pierwsze informacje o przygotowaniach do przeprowadzenia doświadczeń lotniczych w miejscowości Blizna wpłynęły do mnie w październiku 1943 r. od „Klimonta” (Aleksandra Pienkowskiego) z sieci „M.I.P”. Od ludzi z „M.I.P.” z tamtych terenów „Klimont” dowiedział się o pierwszych odpalanych z wyrzutni w Bliznej pociskach. Zaproponował wysłanie tam obserwatora, który przekaże do Lombardu wyniki swoich obserwacji. Jako odpowiedniego kandydata polecił „Rafała” – Jerzego Kukulskiego z Sieci „MIP”, który posiada możliwości pobytu przez kilka dni u znajomego leśniczego w leśniczówce na Sokolu, odległej około trzech kilometrów od wysiedlonej wsi Blizna.

Zaopatrzony w odpowiednie dokumenty, uzasadniające pobyt w tym terenie, „Rafał” dotarł szczęśliwie do leśniczówki. Leśniczy Władysław Żątkowski, świadomy celu w jakim przybył „Rafał” zobowiązał się udzielić mu pomocy w przeprowadzeniu obserwacji terenu. A oto relacje „Rafała”:

„Gdzieś około południa Żątkowski wyciągnął mnie nagle z domu.

– Chodźmy szybko w pole – ponaglał niecierpliwie – zaraz pewnie pan coś zobaczy. Będą chyba strzelać, bo – ooo! Widzi pan!

Nadlatuje już samolot obserwacyjny!

Rzeczywiście, wysoko nad lasem rozległ się warkot samolotu.

Maszyna zatoczyła krąg nad leśniczówką i poszybowała w kierunku Blizny.

– Zawsze, gdy ma być wybuch – wyjaśnił Żątkowski, maszerując szybko coraz dalej w pole, w bok od drogi – przylatuje przedtem samolot z Mielca. Niemcy mają tam lotnisko. Teraz usiądźmy pod tym krzakiem i czekajmy. Niech pan dobrze uważa. Proszę patrzeć cały czas o tam, na te drzewa...

Znajdowaliśmy się nad jakimiś stawami rybnymi, gdzieś na drodze do Rudy Sokołowskiej. W tym miejscu, w kierunku na Bliznę rósł młody las. Nagle, gdzieś w głębi lasu, w stronie gdzie znajdowała się Blizna, rozległ się grzmot lub wybuch. Grzmot przewalił się ponad lasem i ujrzałem, jak nad drzewami, na tle bezchmurnego nieba wzbijał się w górę pocisk, samolot bez skrzydeł... To „coś” ciągnęło za sobą warkocz dymu i ognia. W chwilę później dziwaczny pocisk czy samolot umilkł, jak gdyby zafalował i runął w głąb lasu, który aż zadrżał od strasznego wybuchu... I znów zapanowała cisza. Tylko nad lasami krążył samolot, zataczając coraz niższe koła.

Później byłem świadkiem kilku jeszcze identycznych eksperymentów. Niektóre pociski wzlatywały bardzo wysoko w górę i znikaly z oczu.

Podczas pobytu w leśniczówce na Sokolu zdobyłem także kawałek rozerwanego pocisku. Część tę dostarczyli mi gajowi, którzy znaleźli ją na miejscu eksplozji. Poza tym od leśniczego Żątkowskiego otrzymałem kopię mapy, na której zaznaczony był dokładnie teren ośrodka Blizna-Pustków”. –

Raport o zaobserwowanych eksperymentach wraz z odłamkiem pocisku i kopią mapy „Rafał” złożył w lokalu kontaktowym w Warszawie przy ul. Hożej w firmie farmaceutycznej „Polamer”, skąd łączniczka zabrała ten cenny materiał wywiadowczy do Lombardu.

Pociski wystrzeliwane z wyrzutni w Bliznie były w większości krótkiego lotu i padały, rozbijając się, na terenie poligonu SS Pustków-Blizna. Zbieraniem różnych elementów rozbitych rakiet zajmowali się żołnierze SS i Wehrmachtu. Tereny te były niedostępne dla zwiadowców i obserwatorów placówek AK.

Część pocisków odbywała jednak dalsze loty, padając i rozbijając się w rejonie Wyszkowa, Stalowej Woli, Kozienic, Platerowa i Sarnak, co umożliwiało zbieranie części z rozbitych rakiet osobom postronnym. Skrzętnymi zbieraczami byli ludzie z „MIP” z siatki „Klimonta”.

W okresie od marca do maja 1944 roku kurier siatki „MIP” dostarczył do „Lombardu” kilkanaście zestawów różnych części i tzw. „skorup” tj. kawałków blach z wytłoczonymi cyframi. Materiały te, uporządkowane i opisane przez Bestę (Biuro Studiów) znalazły się w okresowych „Mewach” (MW Meldunki Wywiadowcze), którym szef Lombardu nadał tytuł „Neue Waffe”.

W połowie maja „Klimont” zameldował mi, że w pobliżu wsi Mężenin na Bugiem koło Sarnak na brzeg rzeki spadł niewypał rakiety. Postanowiłem udać się na miejsce, żeby sfotografować to zdarzenie. Umówiłem się z „Klimontem”, zabrałem ze skrytki aparat

fotograficzny i pojechaliśmy do Sarnak, a stąd pieszo do Mężenina nad Bug. Tam ujrzałem lekko wryty w ziemię około trzymetrowej długości korpus rakiety, z nie uszkodzoną komorą spalania silnika raketowego. Sfotografowałem korpus rakiety, poczem wróciliśmy do Sarnak. Po drodze sfotografowałem jeszcze krater po wybuchu pocisku ok. 6 m głębokości, szerokości co najmniej na ok. 5 m. Wskazywała na to drabina, po której schodzili prawdopodobnie „zbieracze skorup”.

W Sarnakach znajomi „Klimonta” zaprowadzili nas do miejscowego kowala po próbkę materiału pędnego rakiety. Paliwo to stało się przyczyną groźnej przygody na peronie w Platerowie, gdzie oczekiwaliśmy na pociąg do Warszawy. Tego dnia przygrzewało mocno słońce. Beteleczkę z płynem „Klimont” schował do kieszeni gumowego płaszcza. Nagle płyn zasyczał, zapalił się i wybuchł na zewnątrz płomieniem. Butelka pozostała w kieszeni pusta. „Klimont” popatrzył się dotkliwie, ale natychmiast ugasił ogień. Na peronie było sporo ludzi m.in. i żołnierze niemieccy. Zaraz nadbiegli do nas gapie. Wy tłumaczyliśmy im, że od papierosa zapaliło się pudełko zapalek, które „Klimont” włożył do kieszeni płaszcza.

Muszę dodać, że „Klimont” wrócił zaraz do wiejskiego kowala i wkrótce dostarczył jednak ten niebezpieczny płyn do naszego punktu kontaktowego w firmie farmaceutycznej przy ul. Hożej. Płyn został następnie przekazany z raportem i fotografiami z Sarnak do biura Studiów Wywiadowczych Lombardu.

Wykonana konspiracyjnie przez prof. dr inż. Marcelę Struszyńskiego analiza płynu wykazała, że mieliśmy do czynienia z nadtlenkiem wodoru w stężeniu osiemdziesięcioprocentowym. Płyn ten zmieszany ze spirytusem winnym stanowił płyn napędowy silnika odrzutowego rakiety.

Poza współudziałem w rozpracowaniu tajemnicy V_1 i V_2 , sieci „Lombardu” a było ich w Rzeszy w 1944 roku ponad dwadzieścia) rozpoznawały i zlokalizowały ważniejsze obiekty przemysłu zbrojeniowego wroga. I tak sieć L 98 „Marcina Osy” (Stanisław Burkacki) i sieć L 111 „Wojciecha” (Stanisław Sierszyński) ustaliły i podały dokładne rozmieszczenie zakładów produkcyjnych koncernu Focke-Wulf w następujących miejscowościach: Bremen, Bordeaux, Oschersleben, Cottbus, Żary, Poznań, Krzesiny, Malbork, Rumia-Zagórze i Kraśnik, a sieć L 119 „Pomorski” (Aleksander Jędrzycka) zdobyła szczegółowe dane lokalizacji i produkcji benzyny syntetycznej w zakładach w Policach (Poltz).

Bombardowanie przez lotnictwo alianckie wskazanych przez „Lombard” celów, osłabiało niewątpliwie w znacznym stopniu potencjał zbrojeniowy wroga. Dwaj bohaterowie akcji wywiadowczych „Focke-Wulf” i „Poltz” Stanisław Burkacki i Aleksander Jędrzycka zostali przez Gestapo aresztowani i straceni – Burkacki w marcu 1944 r. w Warszawie na „Pawiaku”, a Jędrzycka 24 kwietnia 1945 r. w Moabicie. Obydwaj zasłużyli się dobrze sprawie walki o niepodległość Polski. Oddajmy cześć Ich pamięci.

ppłk. rez. Stefan Ignaszak
„Drozd” „Nordyk” Cichociemny

2.4. Perfidna taktyka okupantów po upadku Powstania Warszawskiego

W poprzednim numerze BI, poświęconym Powstaniu Warszawskiemu, zamieściliśmy materiał omawiający Akcję „Iskra-Dog”, w oparciu o teksty zawarte w książce prof. Edwarda Serwańskiego „Z dziejów wielkopolskiej konspiracji 1939–1945”. Dziś przedstawiamy Czytelnikom BI (w oparciu o to samo źródło) sytuację zaistniałą po upadku Powstania na okupowanych jeszcze przez Niemców obszarach kraju, ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski.

Redakcja

Po 63 dniach heroicznych zmagania, po wyczerpaniu wszelkich środków, bez nadziei na szybkie opanowanie miasta i na przekroczenie Wisły przez wojska rosyjskie, zamilkły strzały w stolicy Polski. Komendant AK i Naczelny Wódz podzielił los swych żołnierzy, których pchnął do walki o wolność Ojczyzny.

„Dziennik Żołnierza Armii Krajowej – dwutygodnik Okręgu Łódzkiego” podał 13 października 1944 r. na karcie tytułowej „Rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”, w którym były takie zdania: „Warszawa padła. Żałoba jest w naszym sercu. Dziś gdy walka w Warszawie wygasła, tym większa jest odpowiedzialność Wasza. Ufam, że dłoń Wasza nie omdleje... Tego oczekuje od Was Naród...”.

W terenie stają się widoczne skutki upadku Powstania. Do komendantów okręgów płyną prośby o wskazówki dotyczące dalszej pracy w zaistniałej sytuacji. Z październikowej dokumentacji zachował się rozkaz z 29 października 1944 r., przesłany Poznańskiej Komendzie Okręgowej, dotyczący m.in. ważnej sprawy – sposobów spożytkowania walk partyzanckich. Bardzo to charakterystyczny rozkaz, jakby napisany w cieniu świeżej klęski powstania warszawskiego.

Cały rozkaz poświęcony jest właściwie tylko jednemu – partyzantce. „Nie należy naśladować taktyki wielkich jednostek. Partyzantka jest nie do pokonania, dopóki pozostaje w swoim żywiole i stosuje formy walki jej właściwe”. I dalej aż 40 wierszy szczegółowych i bardzo instruktywnych informacji. „Unikać... walki z większymi jednostkami wojsk regularnych. Posiadać umiejętność wycofywania, stosować spryt, wykorzystywać teren, podtrzymać kontakt z ludnością, ubezpieczać się, wypadki organizować w nocy, mieć dobre punkty oparcia”. „Wszystkie załogi miejscowości są w ciągłej gotowości bojowej”. „Ogólna zasada każdej walki: największa ostrożność połączona z najbezwzględniejszą odwagą ryzykowania”. „Przy nagłym zetknięciu się z nieprzyjacielem nie wahać się uderzyć. Najsilniejszą bronią partyzantki jest i pozostanie zaskoczenie...”.

* * *

Władze okupacyjne, które wręcz histerycznie zareagowały na wiadomość o wybuchu Powstania Warszawskiego, podjęły natychmiast intensywną akcję propagandową, podsycając czujność Niemców zamieszkałych na terenie Wielkopolski. Teraz – po upadku Powstania – zaczęły przemyśliwać nad sposobami wykorzystania ludności polskiej a w szczególności uwięzionych konspiratorów wojskowych, do „anty bolszewickiej” akcji politycznej i wojskowej. Nastąpiły niezwykle wprost akcje dywersji psychologicznej, prowokacje i manewrowanie na wszystkie możliwe sposoby dezinformacją wśród aresztowanych oficerów Armii Krajowej.

Już z dnia 8 sierpnia pochodzi wyjątkowej treści ulotka, w języku polskim, „Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Robotniczej” zatytułowana „Pierwszy Rozkaz Rewolucyjny do walczących i do obywateli miasta Warszawy”. Z części tytułowej „Rozkazu” wynika, że „Bór” zdradził powstanie i PPR obejmuje „kierownictwo ruchu powstańczego”. Ponieważ „centra ruchu powstańczego już są zakażone elementami faszystowskimi ogłasza się ulotkę zrzuconą z samolotu”.

„Rozkaz” liczy 11 punktów. I tak: nie należy wykonywać rozkazów AK. Oficerów aresztować i po wkroczeniu Armii Czerwonej ich przekazywać; opornych natychmiast rozstrzelać. Walczący nakładają czerwone przepaski, z biało-czerwonymi będą rozstrzelani. Armia Czerwona będzie ich traktować jak wrogów. Władzę obejmie PPR i ludność będzie ją popierać; PPR organizuje mobilizację dla utworzenia drugiej linii. Wsparcie nastąpi przez aktywistów, których będzie się spuszczało samolotami. Trzeba się obawiać, że „mordercy faszystowscy” będą używali gazów; należy przygotować wobec tego obronę. „Mimo zdrady i mimo wszystkich trudności będziemy bronić Warszawy, aż Czerwona Armia przyniesie nam wolność”. „Krwawe zbiry faszyzmu muszą zostać wytępione”. Ulotkę kończy wezwanie: „Niech żyje marszałek Stalin! Niech żyje wolna Socjalistyczna Polska!” I podpis: „Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Robotniczej”, data: „Lublin, dnia 8.8.44”.

Jak wynika z treści, chodziło równocześnie o dwie sprawy. Po pierwsze – niewątpliwie o „nastraszenie” ludności polskiej „niebezpieczeństwem bolszewizmu”, a po drugie – sprowokowanie zdeorientowanych komunistów czy środowiska skrajnej lewicy polskiej do auktywnienia się. W aktualnych warunkach było to po prostu nawoływaniem do przedwczesnej walki z okupantem, a więc do ujawnienia się. Była to perfidna gra, z wielkim, wręcz podwójnym, niebezpieczeństwem dla ludności polskiej. Zdumiewa szybkość hitlerowskich zamysłów; chyba przemysłanych wcześniej w przewidujących ośrodkach niemieckiego aparatu policyjnego i politycznego.

A potem jest jeszcze jedna akcja, bardzo złożona w sensie zamysłów politycznych, jak też w sensie organizacyjnym, mianowicie nakłaniania przedstawicieli polskiej konspiracji wojskowej aresztowanych przez gestapo do współpracy.

Zaczęło się to co najmniej już w jesieni 1943 r., roku szczególnie ciężkich doświadczeń dla Armii Krajowej na skutek dwóch wielkich fal dekonspiracji na wiosnę i jesień. Gestapo podejmowało bliżej nie znane nam „rozmowy” z aresztowanymi oficerami AK. Czy chodziło o namawianie do współpracy, czy o przedstawienie jakiejś politycznej wizji rozwiązania wojskowego konfliktu światowego, albo polsko-niemieckiego, nie wiadomo.

Jak daleko posunięte były w tym zakresie te „rozmowy” niech świadczy fakt, że tak doświadczony i ostrożny konspirator, jak szef sztabu Okręgu mjr Jan Kamiński – aresztowany właśnie w październiku 1943 r. – pisał w grypsach o jakiejś nadziei znalezienia się na wolności, ponieważ... I właśnie nic więcej nie wiemy. (Przypomnijmy tu, że J. Kamiński w czerwcu 1944 r. zginął, rozstrzelany w obozie w Żabikowie pod Poznaniem).

W drugiej połowie 1944 r., w czasie powstania i po jego upadku w jesieni, Niemcy podjęli próby „zjednywania sobie” żołnierzy Armii Krajowej w Żabikowie pod Poznaniem. Ni stąd, ni zowąd wyprowadzano ich grupami na dziedziniec, częstowano papierosami i podejmowano „rozmowy” na temat ewentualnego współdziałania w wojnie z Armią Czerwoną. „Proponowano” kontynuowanie na ten temat „rozmów” ze współwięźniami.

Perfidia gestapo opierała się na kłamliwej wersji skutków kapitulacji powstańczej Warszawy. Otóż gestapo sugerowało aresztowanym, że kapitulacja oznacza ujawnienie

się Armii Krajowej. Z tych względów oficerowie Okręgu powinni nie tylko zaprzestać działalności, ale – gdy znajdą się na wolności – podjąć akcję ujawniania się.

Co prawda nic z tego nie wyszło, ale zawsze można było prowadzić akcję dezorientacji wobec zbliżających się ważnych wydarzeń militarnych, z którymi oczywiście wiązały się również poważne skutki polityczne.

Nie mniej niebezpieczna dla sprawy polskiej była akcja polityczna poznańskiego gestapo, podjęta wśród aresztowanych oficerów Armii Krajowej po upadku powstania warszawskiego. Tu elementy dezinformacji mogły tym więcej przyczynić gestapo pomyślnych wyników.

Charakterystyczne informacje o sondowaniu opinii wśród aresztowanych oficerów zawierają wspomnienia inspektora Rejonu Ostrowskiego AK i chwilowego zastępcy szefa Sztabu Okręgu Poznańskiego mjr. rezerwy WP Wacława Maika. Odbywano z nimi rozmowy w gestapo łódzkim na temat „warunków” współdziałania Polaków z Niemcami. Gdyby otwarto szkoły, kościoły i zwolniono księży z obozów koncentracyjnych – czy wówczas można by liczyć na wspólną walkę żołnierzy polskich z wojskami Armii Czerwonej (wspomnienia mjr. W. Maika są niezwykle ilustracją prób gestapo w coraz trudniejszej sytuacji militarnej III Rzeszy).

Bardziej zaawansowane były „rozmowy” gestapo z oficerami niektórych obwodów wschodnich Okręgu Poznańskiego AK (Tureckiego i Kolskiego), a w szczególności Okręgu Łódzkiego AK. Chodziło już konkretnie o utworzenie Legionu. Doszło do tego, że Komenda AK w Łodzi musiała podejmować bardzo trudne decyzje dyscyplinarne w stosunku do niektórych oficerów zupełnie zdeorientowanych w machinacjach gestapo.

* * *

W związku z wytworzoną nową sytuacją po upadku Powstania Warszawskiego, ale również spodziewaną w najbliższym czasie nową ofensywą Armii Czerwonej, powstał w polskiej konspiracji politycznej i wojskowej problem: utrzymać czy zmienić plan „Burza”. Kierownictwa wojskowe w ośrodkach regionalnych, jak np. w Wielkopolsce, miały do rozważenia poważne zagadnienia. Widoczne to było w szczególności w południowej Wielkopolsce, która w dalszym ciągu była głównym centrum konspiracji wojskowej, z siedzibą w Ostrowie Wlkp. (mimo przeniesienia w 1944 r. kilku wydziałów Komendy Okręgowej do Poznania).

Jest interesujące, jak ostatnią fazę tej konspiracji wojskowej połączyć można ze skutkami klęski powstania warszawskiego. Otóż na przełomie grudnia 1944 r. i stycznia 1945 r. prowadzono w Komendzie Okręgowej i Szefostwie Sztabu AK w Ostrowie Wlkp. intensywne narady. Oczekiwano też jakiegoś rozkazu z Komendy Głównej AK. Kiedy w istocie taki rozkaz „Niedźwiadka” – gen. Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. do Komendy dotarł (dla przypomnienia – dotyczył on rozwiązania Armii Krajowej), środowisko ostrowskie nie w pełni podzielało racje „Niedźwiadka”. Chodziło o kontynuowanie walki z Niemcami nawet we współpracy z oddziałami Armii Czerwonej. Tak się też stało w pobliżu terytorialnym i organizacyjnym Komendy Okręgowej w Ostrowie.

Trzy garnizonowe ośrodki konspiracyjne ujawniły się zgodnie z planem jako ostrowski 60 pp, krotoszyński 56 pp i pleszewski 70 pp. Wszystkie, w ograniczonej mierze, podjęły walkę z wycofującymi się oddziałami Wehrmachtu. Jest to rozdział – na tle kraju, a w szczególności Wielkopolski – godny uwagi. To przykład wielkiej mobilizacji psychicznej żołnierzy AK pod wrażeniem etosu walki i martyrologii powstańczej Warszawy.

Zdaniem prof. E. Serwańskiego ostatnią fazę działań Armii Krajowej Okręgu Poznańskiego, mianowicie współdziałanie trzech pułków AK z wkraczającymi na teren południowej Wielkopolski oddziałami Armii Czerwonej, należy zaliczyć także do reżonu powstania warszawskiego w Wielkopolsce.

Karta ta w odniesieniu do całej Wielkopolski pozostaje zaledwie naszkicowana. Czeka nadal na swego historyka.

2.5. Uwarunkowania konspiracji wielkopolskiej lat 1939–1945

Specyfika okupacyjna Wielkopolski wymaga odrębnego potraktowania konspiracji niepodległościowej tego terenu.

Niemcy, przekraczający granice Polski siłą półtora miliona żołnierzy, 1 września 1939 r. zajęli szereg miejscowości wielkopolskich a 10 tego miesiąca pierwsze oddziały nieprzyjaciela wkroczyły do Poznania. 19 września cała Wielkopolska znalazła się pod władzą Zarządu Wojskowego Wehrmachtu.

Natychmiast po jego wejściu, grupy uzbrojonych miejscowych Niemców, zorganizowane przed wybuchem wojny, wystąpiły jawnie i przy współudziale wojska rozpoczęły „rządy” mające charakter politycznego i osobistego odwetu. W ramach akcji pacyfikacyjnej nastąpił okres masowego terroru: brania zakładników, bestialskich mordów, aresztowań oraz pierwszych zsyłek do obozów koncentracyjnych. Hitlerowcy nie traktowali zajęcia Wielkopolski jako okupacji tych ziem; był to dla nich powrót dawnej prowincji poznańskiej do prawowitego właściciela. Teren ten uważali za niemiecki, działaniami wojennymi wyzwolony spod rządów polskich.

Za wojskiem i służbami policyjnymi władzę w Wielkopolsce obejmowała pośpiesznie cywilna administracja niemiecka. 8 września 1939 r. Adolf Hitler mianował szefa zarządu cywilnego przy dowódcy poznańskiego okręgu wojskowego w osobie Artura Greisera, który przybył do Poznania 13 września i został wielkorządcą hitlerowskiego tzw. Kraju Warty aż do stycznia 1945 roku. 21 września 1939 r. Greiser na pierwszej wielkiej manifestacji niemieckiej w Poznaniu powiedział: „My, Niemcy, przybyliśmy tutaj jako panowie, Polacy natomiast powinni odtąd być naszymi sługami (...). Za nasze najważniejsze zadanie uważamy zasiedlenie tej ziemi ludźmi, którzy pojęcie „Polski” znać będą w przyszłości tylko jako historyczne wspomnienie.” (Edward Serwański: Wielkopolska w cieniu swastyki. Warszawa 1970 s. 46).

Greiser uważał, że Wielkopolska była w okresie zaboru pruskiego centralnym ośrodkiem polskości, promieniującym na całe ziemie zachodnie i taką rolę odgrywała w okresie międzywojennym. Należy więc unicestwić przynajmniej inteligencję, czyli klasę przewodnią narodu. Dekretem Hitlera z 8 października 1939 r. ziemie zachodnie Polski „wcielono” do Rzeczy Niemieckiej. Następujące decyzje wykonawcze zawierały długofalowy plan eksterminacji politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej ludności polskiej, który z czasem przerodził się w plan eksterminacji biologicznej.

Zaraz w październiku zaczęły się wywłaszczenia i wysiedlenia Polaków, którzy w pojęciu niemieckim nie nadawali się do germanizacji a więc przede wszystkim działacze politycznych, naukowych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Z samego woj. poznańskiego wysiedlono ponad pół miliona Polaków. Pierwsze uderzenia skierowano na instytucje, podtrzymujące zachowanie tożsamości narodowej polskiej. Następnym posunięciem było zasiedlanie Wielkopolski ludnością niemiecką przesiedleńczą z międzymorza bałtycko-czarnomorskiego oraz z Rzeszy. Z Poznania np. ubyło ponad 85 tys. Polaków a przybyło ok. 100 tys. Niemców.

Akcja eksterminacyjna i dyskryminacyjna podejmowana przeciw ludności polskiej miała nade wszystko doraźnie odstraszyć Polaków od prób podejmowania działalności niepodległościowej. Niemiecki aparat ucisku stosował drakońskie kary za wszelkie zamachy zagrażające okupantowi. Towarzyszyła temu totalna inwigilacja Polaków. Nie bez znaczenia były też rygory meldunkowe, ograniczające przemieszczanie się poza obręb gminy.

Czy w tych warunkach istniała szansa konsekwentnego podtrzymywania działania konspiracyjnego, gdy sama odbudowa ciągle rozbijanych przez okupanta struktur organizacyjnych pochłaniała mnóstwo czasu i energii? Okazało się, że tak!

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej podjęły na terenie Wielkopolski wysiłki organizacyjny mocno przetrzebione środowiska polityczne i wojskowe a także społeczne, opierające się głównie na młodym i średnim pokoleniu. Od jesieni 1939 r. powstawały dziesiątki organizacji niepodległościowych, które w ramach akcji scaleniowej lat 1940–1944 wchodziły stopniowo w skład armii podziemnej ZWZ–AK.

Ekstremalność sytuacji konspiracji polskiej w tzw. Kraju Warty spowodowała skoncentrowanie się głównie na utrzymaniu sprawności aparatu mobilizacyjnego dla celów przyszłych zadań powstańczych. Część sił poświęcano wywiadowi i skromnej propagandzie, walkę bieżącą z bronią w ręku ograniczając z konieczności do minimum.

Tematowi trudnej, wczesnej konspiracji wojskowej w Wielkopolsce, opłaconej ogromnymi stratami ludzkimi – poświęcił swoje opracowanie Prezes Koła Środowiskowego Wojskowej Organizacji Ziemi Zachodnich (WOZZ) kol. Bolesław Gajewski, przemawiając 11 października br. na Zebraniu Plenarnym naszego Okręgu.

dr Zofia Grodecka
Komisja Historyczna
ŚZZAK Okręgu Wielkopolska

2.6. Zrzuty spadochronowe w Tursku i Grabie

Przygotowania do możliwości wybuchu powstania zbrojnego w Wielkopolsce w ramach operacji „Burza”, w momencie zbliżania się frontu do jej granic, zintensyfikowały starania o niezbędne dozbrojenie dla uzupełnienia skromnego dotychczasowego wyposażenia w sprzęt i amunicję.

Planując podjęcie tak ważnej i szerokiej akcji przeciwko okupantowi, ówczesny komendant Okręgu Poznańskiego, mający swą siedzibę w Ostrowie Wlkp, płk Henryk Kowalówka ps. „Zrąb” (pośmiertnie generał) wraz z szefem sztabu Okręgu mjr Janem Kamińskim ps. „Mały Franek” podjęli starania w Komendzie Głównej w Warszawie (styczeń 1943) o uzyskanie niezbędnego uzbrojenia poprzez alianckie zrzuty lotnicze. Po akceptacji przez KG, przystąpiono do przygotowania odpowiednich zrzutowisk spełniających określone warunki z usytuowaniem w pobliżu charakterystycznych punktów terenowych, takich jak: wstęgi rzek, tafle jezior, skrzyżowania dróg z torami kolejowymi itp. W Wielkopolsce południowej wybrano tereny nad Prosną koło Turska i Grabia w pow. Pleszew i Ołoboku w pow. Ostrów.

Mimo otoczenia całości akcji zrzutów głęboką tajemnicą, część informacji przeniknęła do policji niemieckiej poprzez donos mjr J. Kurpisa ps. „Nyś”, usytuowanego w II wydziale KO AK. Nie podał on jednak, znanej przez siebie, daty i miejsca zrzutów. Równocześnie z drugiej strony uprzedził dowództwo o tej zdradzie Bogdan Strumpf ps.

„Kasper”, członek siatki informacyjno-wywiadowczej AK „Huberta” służący w żandarmerii niemieckiej.

Przejęciem zrzutów zajął się komendant Obwodu AK Pleszew kpt Bruno Nikoleizig ps. „Adam”, (nominowany później też na komendanta Okręgu) i jego zastępca por. Franciszek Łaniewski ps. „Grzegorz”. Od 10 września 1943 stałe dyżury przy odbiornikach radiowych pełnili w Pleszewie Seweryn Kosmowski ps. „Oskar” i Feliks Andersz ps. „Lech”, a w Tursku – Adolf Michalski ps. „Kupiec”. Wyznaczono też grupę członków organizacji do przejęcia zrzutów – siedmiu z rejonu Pleszewa i osiemnastu z okolicy Gołuchowa. Odpowiedzialnym za ubezpieczenie zrzutowiska uczyniono Tadeusza Marciniaka ps. „Mirośław”.

Wreszcie, po pełnym napięciu, kilkudniowym oczekiwaniu, londyńskie radio BBC w dniu 14 września 1943, w godzinach popołudniowych nadało umówioną melodię „Bartoszu, Bartoszu oj nie traćwa nadziei ...” oraz w ramach notowań giełdy zbożowo-towarowej wymienił nazwę „Groch”, co oznaczało, że zrzut otrzyma Tursko. Wieczorem, w podobny sposób radio potwierdziło przylot samolotu. Potężny czteromotorowy samolot typu „Halifax” pojawił się, lecąc niziutko nad Prosną, tuż przed godziną 1.00 (już 15 września). Po podaniu mu umówionego znaku lampką elektryczną i otrzymaniu odpowiedzi świetlnej z samolotu, zapalono złożoną z lampek strzałkę kierunkową wyznaczającą miejsce zrzutu.

Samolot, po wykonaniu kilku manewrów powietrznych, zrzucił jedenaście pojemników, na spadochronach wolno opadających na ziemię. Pojemniki miały kształt walca o średnicy 40–50 cm i około 150 kg wagi. Zawierały lekkie karabiny maszynowe „Bren” pistolety maszynowe „Sten”, rewolwery „Colt” i odpowiednie ilości amunicji, granaty ręczne i ppanc, zapalniki i materiały wybuchowe (plastik). Zrzucano też uniwersalne odbiorniki radiowe wielozakresowe, na baterie, prąd stały i zmienny.

Zrzut ukryty został pod nawisem skarpy strumyka wpadającego do Prosną i w pobliskiej zwirowni. Rano spadł zbawienny deszcz zacierający wszelkie ślady. Po dwóch tygodniach całość zrzutu przewieziono do Pleszewa i ukryto go tymczasowo w piwnicy Bogdana Wrzeszczyńskiego ps. „Hugo”.

Drugi samolot, który tej nocy miał dokonać zrzutu w Ołoboku pow. Ostrów rozbił się niestety w Nowych Skalmierzycach. Zginęła cała załoga (składająca się z polskich pilotów) oraz 3 ludzi miejscowych.

Po upływie miesiąca, w nocy 15/16 października 1943 dokonano następnych, podobnych zrzutów w Grabie, w tym samym rejonie działania oraz w Ołoboku w powiecie ostrowskim. Przejęciem zrzutu w Grabie zajął się zastępca komendanta Obwodu Fr. Łaniewski ps. „Grzegorz” i komendant placówki Czermin o kryptonimie „Ciele” Feliks Wyszynski ps. „Karol”. Po odebraniu hasła w piosence „Bartoszu” i giełdowej nazwy „Fasola”, oznaczającej zrzutowisko w Grabie, grupa operacyjna udała się na miejsce przyjęcia zrzutu. Samolot pojawił się około godziny 0.30 (już 16.X.) dokonując zrzutu sześciu pojemników a nie, jak spodziewano się zgodnie z zapowiedzią dwunastu.

Okazało się później, że z powodu zacięcia się wyrzutni nie udało się zrzucić pozostałych sześciu pojemników. Zatarło ślady poprzez zabronowanie zaoranego pola a zrzut ukryto na sąsiednim terenie i następnie przewieziono do Pleszewa, gdzie ulokowano go w magazynach kolejki wąskotorowej pod opieką magazyniera Franciszka Poprawy ps. „Gotlib”. Po kilku dniach przewiózł go stamtąd Ludwik Andersz ps. „Julian” do „meliny” Michała Kurowskiego ps. „Jakub” i do piwnicy Seweryna Kosmowskiego ps. „Oskar” w domu Kosińskich.

Zrzut w Ołoboku niestety nie powiódł się. Zaobserwowany przez patrol policji niemieckiej i przejęty przez nią, pociągnął za sobą liczne aresztowania wśród miejscowej ludności, skazywanej następnie na długoletnie więzienia i obozy koncentracyjne.

Uzyskane przez struktury akowskie uzbrojenie ze zrzutów w Tursku i Grabie wykorzystane zostało do prowadzenia szkoleń, akcji dywersyjno-sabotażowych oraz walk o wyzwolenie miast Pleszewa i Ostrowa. W styczniu 1944 część broni, amunicji, materiałów minerskich oraz radiostacje, na rozkaz inspektora rejonu ostrowskiego mgr Wacława Maika ps. „Walter”, przejęta została przez inspektorat ostrowski i zlokalizowana w oddziale partyzanckim „Spirytusa” z siedzibą w Ligocie oraz w leśniczówce Szczygliczka pod Ostrowem. Uzbrojenie to służyło do szkoleń ostrowskiej kompanii Kedywu a następnie do walk w ramach operacji „Burza” w styczniu 1945.

Edmund Jakubek

(oprac. na podstawie dokumentacji Feliksa Andersza „Lech” z Pleszewa)

2.7. Major Hieronim Dekutowski „Zapora” – legenda lubelskiej partyzantki

„My nigdy nie poddamy się” – brzmiały ostatnie słowa majora „Zapory” prowadzonego na rozstrzelanie 7 marca 1949 r. w warszawskim więzieniu na Mokotowie.

Hieronim Kazimierz Dekutowski urodził się 24 września 1918 r. w Tarnobrzegu w rodzinie rzemieślniczej. Gimnazjum ukończył w Kraśniku.

Jako ochotnik brał udział w wojnie obronnej 1939 r., następnie był internowany na Węgrzech a stamtąd przedostał się do Francji, gdzie walczył w 2.DS Piesz. (4 pspiesz.). Ewakuowany do W. Brytanii, ukończył podchorążówkę i został przeszkolony w dywersji. Przydzielony do polskiej jednostki spadochronowej, ukończył z wyróżnieniem kurs dla skoczków. Po zaprzysiężeniu 4 marca 1943 r. skoczył do Polski 16/17 września 1943 r. w ramach XXXI ekipy spadochronowej, liczącej 8 skoczków w trzech samolotach.



„Zapora” – mjr Hieronim Dekutowski

Operacja lotnicza „Neon 1” zakończyła się pomyślnie i oficerowie – cichociemni, wśród nich ppor. Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”, wylądowali na placówce odbiorczej „Garnek” położonej 8 km na północny zachód od Wyszkowa, w pow. pułuskim.

Ppor. „Zapora” – po krótkim okresie przystosowawczym w Warszawie – otrzymał przydział do Kedywu Okręgu AK Lublin i objął dowództwo 4. kompanii II baonu OP 9 w Inspektoracie Rejonu Zamość. Natychmiast włączył się do działań partyzanckich, wymierzonych w niemiecką akcję wysiedlania ludności polskiej z Zamojszczyzny. W pierwszych dniach grudnia dokonał pacyfikacji zasiedlonej Niemcami wsi Żrebce pod Szczep-rzeszynem, położonej 25 km od Zamościa.

Od lutego 1944 r. por. Dekutowski był szefem Kedywu Inspektoratów Rejonowych Lublin i Puławy, równocześnie dowodząc oddziałem dyspozycyjnym Kedywu (I pluton OP 8). Szefostwu Kierownictwa Dywersji (Kedywu)

podlegało wówczas 6 oddziałów dyspozycyjnych, wśród nich wspomniany Oddział Partyzancki 8 złożony z 8 (7) jednostek, który miał odtwarzać I batalion 7 ppLegionów (niektóre źródła podają 8 ppLegionów).

Dekutowski szybko zyskiwał poważanie i sławę jako dowódca partyzancki. Nazywano go poufnie „Starym”, bardziej oficjalnie „Komendantem”, a jego jednostkę oddziałem „Zapory”. Sława cichociemnego dowódcy rozchodziła się po okolicy. We wsiach witano go owacyjnie, goszczono, prosząc o radę, a nawet rozsądzanie sporów sąsiedzkich.

Wiosną 1944 r. najpilniejszym zadaniem komendanta „Zapory” było zdobycie broni. Pozyskiwano ją od Niemców, atakując ich kolumny samochodów ciężarowych, przejeżdżające przez lasy pozostające pod kontrolą partyzantów. Udana zasadzka w lesie na drodze z Chodla do Bełżyc dostarczyła obfitego plonu w postaci broni maszynowej oraz amunicji i leków.

„Zapora” jako dowódca oddziału dyspozycyjnego Kedywu AK w Inspektoratach Lublin – Puławy, przeprowadził ponad 50 akcji zbrojnych przeciwko Niemcom. Były to działania mające na celu likwidację i karanie konfidentów oraz kolaborantów, akcje kolejowe (wysadzanie lub wykołajanie pociągów, zakładanie w nich ładunków termicznych, niszczenie mostów kolejowych, pomp wodnych, urządzeń stacyjnych), walki samoobronne w czasie niemieckich pacyfikacji oraz inne poczynania okolicznościowe.

Wkraczanie w lipcu 1944 r. Armii Czerwonej na Lubelszczyznę spowodowało zahamowanie w tym Okręgu AK procesu odtwarzania sił zbrojnych, przewidzianego po zakończeniu „Burzy”. Po powstaniu PKWN w Moskwie i wylądowaniu jego członków w Chełmie – władze sowieckie jednoznacznie nakazywały bezwzględną likwidację struktur Armii Krajowej na terenach wyzwolanych spod niemieckiej okupacji. Rozbrojenie przez Rosjan 27.WDP (25 lipca 1944 r.) w Skrobowie pod Lubartowem udowodniło, czego należy oczekiwać od dowództw wojsk sowieckich.

W tych warunkach komendant Okręgu gen. Kazimierz Tumidajski „Marcin” – uprzednio odrzuciwszy propozycje podporządkowania swoich oddziałów naczelnemu dowódcy WP gen. Michałowi Żymierskiemu – 29 lipca 1944 r. wydał rozkaz złożenia broni. Sowieccy dowódcy Frontów byli zobowiązani do internowania (czyli aresztowania) oficerów AK i przekazania szeregowych oraz podoficerów do batalionu zapasowego I Armii WP w Lublinie, pod warunkiem wyrażenia przez nich chęci dalszej walki z Niemcami w ramach tej armii. Dyrektywa nakazywała też zdanie broni. Nie zastosowanie się do tych poleceń powodowało surowe kary „za przestępstwa w okresie wojny”.

(Armia Krajowa. Dramatyczny epilog. Warszawa 1994, s. 184).

Wzmoczona pacyfikacja podziemia niepodległościowego po niepowodzeniach „Burzy” i klęsce Powstania Warszawskiego, prowadzona siłami wojsk wewnętrznych NKWD i rodzimego aparatu bezpieczeństwa – objęła głównie żołnierzy Armii Krajowej, których ok. 50 tysięcy deportowano na Wschód. W kraju stosowano represje wobec ujawniających się akowców i pomagającej im ludności. „Zapora” był intensywnie poszukiwany przez UB i Sowietów. Z komendy Okręgu otrzymał w końcu lipca 1944 r. polecenie zakończenia otwartej walki prowadzonej w partyzantce i złożenia broni.

Chcąc uchronić swoich żołnierzy przed aresztowaniami i deportacją do obozów pracy m.in. na Uralu i w zachodniej Syberii – Dekutowski zorganizował w jesieni tego roku oddział samoobrony AK wchodzący w skład formującego się Zgrupowania Oddziałów Partyzanckich Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK).

Oddział Hieronima Dekutowskiego, który po częściowym rozbrojeniu liczył ok. 20 osób – wiosną 1945 r. rozrósł się do zgrupowania obejmującego przeszło 200 ludzi.



Odśloniecie symbolicznego nagrobka mjr „Zapory”

W tym czasie partyzanci „Zapory” likwidowali skutecznie aparat przemocy na terenie Lubelszczyzny, rozbijając m.in. ponad 20 posterunków MO, które wychwytywały ukrywających się akowców.

Z chwilą sformowania – z inicjatywy płk Jana Rzepeckiego – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) „Zapora” został dowódcą oddziału a następnie zgrupowania oddziałów WiN. Działając w zbrojnym podziemiu do połowy 1947 r. przeprowadził ponad 58 akcji dywersyjno-terrorystycznych w województwach: lubelskim, rzeszowskim i kieleckim.

Komendant „Zapora”, dowodzący oddziałami partyzanckimi AK-ROAK-WiN, stał się na Lubelszczyźnie żywą legendą. Ludność uważała jego żołnierzy za jedynych opiekunów i stróżów życia i mienia. Wówczas to powstał „Marsz Zaporczyków”, w którym powtarzała się zwrotka:

„Pomylił się Stalin, pomylił się kat,
A za nim zdziczała hołota;
Za Zamek, za Katyń, za Sybir, za krew
Zapłaci „Zapory” piechota”

Dekutowski nie skorzystał z wiosennej amnestii w 1947 r., nie dającej – jak pierwsza w 1945 r. – gwarancji bezpieczeństwa wobec nie dotrzymywania warunków amnestyjnych. Nie widząc możliwości powrotu do normalnego życia – postanowił przedostać się na Zachód. 16 września 1947 r. aresztowano go wraz z kilkoma podkomendnymi na punkcie przerzutowym w Nysie. Po długotrwałym śledztwie, połączonym z torturami, został skazany na karę śmierci 15 listopada 1948 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie. Wyrok wykonano w marcu następnego roku.

Cichociemny, major rez. Hieronim Dekutowski „Zapora” ranny, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. – stał się na Lubelszczyźnie symbolem bezkompromisowej walki o niepodległość Ojczyzny.

23 maja 1994 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie unieważnił wyrok, uznając, że major Hieronim Dekutowski „Zapora” oraz jego oficerowie zasądzeni wraz z nim, prowadzili działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

30 maja 1999 r. z inicjatywy byłych żołnierzy lubelskiej AK-WiN odbył się w Lublinie uroczysty symboliczny pogrzeb i odsłonięcie na symbolicznej mogile nagrobka komendanta „Zapory” i sześciu jego podkomendnych, zamordowanych pół wieku temu przez komunistyczne władze.

Źródła:

1. Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny. Warszawa 1996.
2. Armia Krajowa. Dramatyczny epilog. Warszawa 1994.
3. Kurek Ewa: Zaporczycy. 1943–1949. Lublin 1995.
4. Tucholski Jędrzej: Cichociemni. Warszawa 1985.
5. Materiały własne wiceprezesa ZO Wielkopolska ŚZZAK J.B. Ramuła.

dr Zofia Grodecka

III. Z REDAKCYJNEJ POCZTY

3.1. Polsko, możesz być dumna!

Od redakcji:

Dziś w rozdziale „z redakcyjnej poczty” przekazujemy naszym Czytelnikom treść listu, który nie był do nas zaadresowany. Brzmi to nie najlepiej, ale nie czujemy się winni, że publikujemy cudzą korespondencję, bo nie jest to ani list o treści prywatnej, ani – pisany przez osobę prywatną do prywatnego adresata. Chodzi konkretnie o pismo prezydenta USA Billa Clintona do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego, przesłany z okazji 60. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Nie wiemy czy treść tego listu była już gdziekolwiek opublikowana, ale jest ona naszym zdaniem na tyle istotna, ważna i znamienna, by przekazać ją do wiadomości przynajmniej naszym Czytelnikom. Czynimy to z zaznaczeniem, że kopia listu dotarła do nas poprzez osobę doskonale zorientowaną w stosunkach politycznych obu krajów, a przy tym całkowicie godną zaufania. Nie może więc być żadnych wątpliwości co do jej autentyczności.

Treść listu zamieszczamy bez zmian redakcyjnych, a więc zachowując pisownię oryginału – bez użycia czcionek polskich.

Polsko, mozesz byc dumna!

(List Billa Clintona do Aleksandra Kwasniewskiego. 60. rocznica wybuchu II wojny swiatowej.)

Szanowny Panie Prezydencie,

Wiem, ze we wrzesniu Polska wspomina dwa istotne wydarzenia ze swojej historii, ktore odbily sie echem w Europie i na calym swiecie. 60 lat temu Polska przezyla inwazje hitlerowska, a 10 lat temu zostal utworzony pierwszy niekomunistyczny rzad w panstwach bylego bloku sowieckiego.

1 wrzesnia 1939 roku byl czarnym dniem dla Polski i dla calej Europy. Ale Polacy sie nie poddali. Stawiajac bohaterski opor miazdzacej sile militarnej, Polska wzbudyla wsrod sojusznikow determinacje do powstrzymania hitlerowskiej agresji sila. Dzieki mezej walce polskich sil ladowych Wielka Brytania uzyskala czas potrzebny na rozbudowanie sil powietrznych i udaremnienie nazistowskiego planu zaatakowania Wysp Brytyjskich.

Choc oficjalnie Polska zostala pokonana, walka byla kontynuowana. Na Zachodzie zostaly odtworzone polskie sily zbrojne, ktore potem dzielnie walczyly na wielu frontach. W przededniu wojny Polska przekazala Wielkiej Brytanii i Francji egzemplarz niemieckiej maszyny kodujacej "Enigma", co stanowiło nieocenione wsparcie wywiadowcze dla sojusznicznych operacji wojskowych prowadzonych na calym swiecie. Innym waznym zrodlem informacji dla sojusznicznych sluzb wywiadowczych w czasie wojny byla siec polskiego podziemia na terenie Europy. Natomiast w kraju bohaterscy Polacy niezachwianie odmawiali wspolpracy z nazistami i utworzyli niezwykle silny ruch oporu.

W latach powojennych opor Polakow przeciwko rezimowi komunistycznemu bez uzywania przemocy znalazl ujscie w wydarzeniach roku 1956, 1970 i 1980. Pod stalym i powszechnym naciskiem ustroj komunistyczny w Polsce ewoluowal w zupełnie innym kierunku niz ortodoksyjny model sowiecki, a jednocześnie nieprzerwanie trwala walka o prawa czlowieka i o lepsze zycie.

31 sierpnia 1980 r. ruch oporu robotnikow, inteligencji i rolnikow powolal do zycia "Solidarnosc" – pierwszy niezalezny zwiasek zawodowy w panstwach komunistycznych. Choc zostal on zdelegalizowany przez rezim komunistyczny, podziemna "Solidarnosc" przetrwala i kontynuowala odwazna walke o wolnosc. 12 wrzesnia 1989 r., dziewiec lat po utworzeniu "Solidarnosci", stala sie ona partia rządzaca, kiedy to Polacy utworzyli pierwszy niekomunistyczny rzad w panstwach nalezacych do orbity wplywow sowieckich.

Narod polski przelamal bariere strachu i zainspirowal inne narody do dzialania. Porozumienia Okraglego Stolu oraz pojednanie, ktore bylo ich wynikiem, zapewnilo pokojowa i trwala przemiane w kierunku demokracji. Polacy uruchomili historyczny lancuch wydarzen, ktore doprowadzily do upadku Układu Warszawskiego i zwyciestwa w zimnej wojnie bez przelewu krwi.

Biorac pod uwage te bohaterskie czyny oraz wszystko to, co Polska osiagnela w swojej historii, Polacy maja z czego byc dumni. Ja jestem dumny, ze Polska jest naszym sojusznikiem na rzecz bardziej stabilnej i bezpieczonej Europy, ze Polska jest naszym partnerem na rzecz demokracji i dobrobytu oraz ze pomiedzy narodami obydwu panstw istnieja trwale wiezy przyjazni.

Z powazaniem

Bill Clinton

3.2. Dziękujemy młodzieży z Góry

Z okazji 11 listopada – Święta Niepodległości, do Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK nadszedł przemiły list od młodzieży z Gimnazjum nr 1 w Górze. Ogromną radość sprawił nam ten dowód pamięci młodych o mocno leciwych przedstawicielach starszego, a może nawet już najstarszego pokolenia.

Równie miła była forma listu. Brak nam słów by ją opisać, więc po prostu zamieszczamy jego kserokopię. Niestety – ze względu na rozmiary naszego biuletynu – musieliśmy dokonać znacznego zmniejszenia tej odbitki. Mamy jednak nadzieję, że pozostanie czytelna. Jeżeli nie, to radzimy skorzystać z lupy.

GÓRA 11. XI. 1999

Łowisz cię niemała wód to nie
zaszczycę
Co być nie mogło przez wielk
twoją ozolobę
Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą
lecz naszym największym.
czym być można – SOBĄ!

Dzisiaj wielka jest rocznica –
Jedynasty listopada!
Tym, co walczyli za Ojczyznę,
Złota wdzięczności
Polsko! Witaj!

Witajcie! Lejcie!
Stefanowi Jagnoska
oraz Jego podkomendnym
żołnierzom ŚZŻ AK okręgu Wielkopolska

W rocznicę 11 listopada
Podziękowania za udział w walce
o niepodległość i suwerenność Polskę
składamy

Ochotnikom szlachetnego
Przyjaciół kombatantów
przy Gimnazjum nr I
wraz z opiekunem
Krzysztofem

GIMNAZJUM Nr 1
ul. Szkolna 2, 64-200 Góra
tel. (0-68) 243-24-28
REGON 928048764

IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY

4.1. Pamiętajmy o nich!

Zofia Orlicz (1898–1999)

5 listopada 1999 r. zmarła w Poznaniu, przeżywszy 101 lat, Zofia Orlicz, ochotniczka wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., członek ZWZ – AK – WiN.

Urodzona 26 września 1898 r. w miejscowości Foča w Jugosławii jako córka Franciszka Krzysika – doktora praw i Wincentyny z Falskich, od 1907 r. mieszkała z rodzicami we Lwowie. Po uzyskaniu w 1918 r. świadectwa dojrzałości w klasycznym Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego podjęła studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, które ukończyła w 1925 ro-

ku. W lipcu 1928 r. wyszła za mąż za Władysława Orlicza, ówczesnego docenta UJK a od 1947 r. profesora matematyki Uniwersytetu Poznańskiego. W latach 1922–1936 była asystentką w Zakładzie Fizyki UJK.

Całozyciowy zawód Zofii Orlicz stanowiło nauczanie fizyki i matematyki, najpierw w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Sióstr Notre Dame we Lwowie (1925–1941), później na kursach tajnego nauczania w czasie wojny, gdy pełniła dodatkowo obowiązki sekretarki kuratora do spraw tajnego nauczania, prof. Stefana Balickiego. Pracę dydaktyczną kontynuowała w Krakowie, bezpośrednio po II wojnie światowej udzielając lekcji z fizyki i matematyki.

Zofia Orlicz pochodziła z rodziny o głęboko zakorzenionych tradycjach patriotycznych. Obydwaj jej bracia, Franciszek i Stanisław, uczestniczyli w wojnie polsko-bolszewickiej 1918–1920 roku. Nic więc dziwnego, że młoda Zofia Orlicz (ówcześnie Krzysik) podjęła służbę dla Ojczyzny i pozostała jej wierna przez całe życie. Podczas wojny polsko-bolszewickiej brała udział w obronie Lwowa, gdy jako ochotniczka obsługiwała np. 15 sierpnia 1920 r. punkt żywnościowy na dworcu Podzamcze we Lwowie. Służbę tę pełniła do zakończenia kampanii.

Od lipca 1941 r. do 1944 r. Zofia Orlicz (pseudm. „Krystyna”, „Zofia”) była członkiem Związku Walki Zbrojnej a następnie Armii Krajowej, działając jako łączniczka a później zastępca kierownika łączności Miasta Lwowa potem Okręgu Lwowskiego ZWZ–AK o. Rafała Kiernickiego OFM, ps. „Dziunio”. W marcu 1943 r. otrzymała Krzyż Walecznych, a w maju 1944 r. została awansowana do stopnia podporucznika AK czasu wojny.

Po wyzwoleniu Lwowa spod okupacji niemieckiej w lipcu 1944 r., Zofia Orlicz – w ramach tworzonej organizacji „NIE” objęła pod nazwiskiem Krystyna Wyspiańska funkcje kierownika komórki łączności komendy Okręgu Lwowskiego. Jesienią 1945 r. Orlicz wyjechała do Krakowa i tutaj przystąpiła do pracy niepodległościowej jako sekretarka komendanta Eksterytorialnego Okręgu Lwowskiego Zrzeszenia WiN kierowanego przez mjr Anatola Sawickiego ps. „Cybulski”. Komórka ta została odtworzona przez oddziały AK przybyłe z Małopolski Wschodniej. Istnieją dane, że jeszcze przed opuszczeniem Lwowa, na wniosek komendanta Obszaru Lwowskiego „NIE” ppłk Jana Władyki ps. „Janina”, przyznano Zofii Orlicz Krzyż Srebrny Virtuti Militari, który został zweryfikowany 5 marca 1965 r. przez MON, podobnie jak stopień oficerski.

W jesieni 1947 r. Orlicz przeniosła się do Poznania, gdzie mąż jej podjął obowiązki profesora matematyki na Uniwersytecie Poznańskim.

W październiku i listopadzie tego roku oraz wiosną 1948 r. nastąpiła fala aresztowań wśród członków lwowskiego Okręgu WiN. Mjr Sawicki zginął w więzieniu wrocławskim. Jego dokumenty Zofia Orlicz zdeponowała w klasztorze o.o. franciszkanów na Górze św. Anny, gdzie również od początku 1948 r. sama się ukrywała. Została aresztowana w marcu 1948 roku. Śledztwo w WUBP we Wrocławiu miało dla zatrzymanej ciężki przebieg, połączony z torturami.

Rozprawa w styczniu 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu, która objęła troje członków komendy Okręgu WiN – wśród nich szefa łączności por. Zofię Orlicz – przyniosła wyrok skazujący ją na 12 lat więzienia i utratę praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat za działalność godzącą w interesy Państwa Polskiego. Skutkiem skargi rewizyjnej prezydent Bierut zmniejszył jej wyrok do 8 lat więzienia.

Zofia Orlicz odbywała wyrok początkowo we wrocławskim więzieniu nr 2, potem od 28 września 1949 r. w Fordonie. Postawa więźniarki utrudniała starania o uzyskanie przerwy warunkowej w karze więzienia, mimo, że stan jej zdrowia stale się pogarszał.

Od 7 stycznia do 28 kwietnia 1953 r. przebywała w więziennym szpitalu. Usilne starania męża, prof. Władysława Orlicza, doprowadziły jednak do półrocznej przerwy w odbywaniu kary, od 2 maja do 2 listopada 1953 roku. Urlop przedłużano na następne półrocza, utrzymując obowiązek cotygodniowego meldowania się milicji. Szykaną było też otrzymywanie każdorazowego zezwolenia na przedłużenie urlopu zawsze w ostatnim dniu wolności. 11 grudnia 1962 r. odbyła się rozprawa rewizyjna procesu Zofii Orlicz przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu, który uniewinnił oskarżoną i zwolnił z odbywania reszty wyroku.

Z powodu nabytego w więzieniu kalectwa (trwałe uszkodzenie kręgosłupa) uzyskała ona rentę inwalidzką.

Zofia Orlicz została odznaczona Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem za Wojnę Polsko-Bolszewicką, Krzyżem Drugiej Obrony Lwowa, Krzyżem AK, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta oraz wyróżnieniami za tajne nauczanie np. Złotą Odznaką ZNP i Medalem Edukacji Narodowej oraz in.

Pani Zofia Orlicz była osobą nietuzinkową; prawym człowiekiem i odważnym żołnierzem Armii Krajowej. Jej wrażliwość na ludzkie sprawy i chęć służenia pomocą oraz wewnętrzna siła stanowiły wynik głęboko przemyślanej wiary. Współwięźniarki z Fordonu i więzienia UB we Wrocławiu wspominają do dziś ze wzruszeniem jej serdeczny uśmiech, dobre słowa i symboliczne prezenciki, mające podtrzymywać na duchu.

Cześć Jej Pamięci!

Komisja Historyczna ŚZZAK
Okręgu Wielkopolska

P.S. 16 listopada 1999 r. odbył się w Poznaniu na Cmentarzu Junikowskim pogrzeb Zmarłej, poprzedzony uroczystą mszą św. w kościele oo. Dominikanów. W pogrzebie wzięła udział kompania honorowa Wojska Polskiego wraz z orkiestrą oraz poczty sztandarowe ŚZZAK Okręgu Wielkopolska. Przemówienia nad grobem wygłosili prezes Środowiska „Wierchy” kol. Zdzisław Arnold i współwięźniarka z Fordonu.

4.2. Kronika żałobna

W ostatnim czasie zmarli w Wielkopolsce następujący członkowie ŚZZAK:

- 1) Edmund Sereda ps. „Sokół” z Okręgu Poznańskiego AK, Obwodu Środa, Placówki AK st. sierż. F. Hołdysa. Był członkiem Koła ŚZZAK w Środzie Wlkp.
- 2) Witold Laurentowski ps. „Wiking” z Okręgu Kraków AK, 6. DP AK, Zgrupowania „Żelbet”, II Baonu, VI komp., 9 plut. 3 druż.. Był członkiem Środowiska ŚZZAK „Wierchy” w Poznaniu.
- 3) Kazimierz Hofman ps. „Konrad”, z Okręgu Poznańskiego ZWZ, członek Wielkopolskiej Organizacji Wojskowej a następnie w Obwodzie AK Wieluń. Był członkiem Koła ŚZZAK w Kępnie.
- 4) Stefania Hawryłkiewicz ps. „Baśka”, z Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego ZWZ-AK, Garnizonu Miasta Wilna, w łączności sztabu Dzielnicy „D”, a następnie w 85 pp AK, Baon III i jego służbie medycznej. Była członkiem Środowiska ŚZZAK „Ostra Brama” w Poznaniu.

- 5) Lech Kłodziński ps. „Sęp” z Okręgu Łódź ZWZ-AK, Inspektoratu Rejon. Rawa Mazowiecka, Placówki Biała Rawska, następnie z 25 pp AK Ziemi Piotrkowskiej, 3 Bat., 7 komp., druż. „Konrada”. Był członkiem Środowiska ŚZZAK „Jodła” w Poznaniu.
- 6) Stanisław Stępak ps. „Gąsienica”, kpr. pchor. AK, mjr WP, dr medyc., z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, Obwodu Częstochowa. Służył od 1939 r. w Szarych Szeregach, w młodzieżowym plutonie łączności. Od 1943 r. w NOW-AK. Był członkiem Środowiska ŚZZAK „Jodła” i członkiem Zarządu Okręgu Wlkp. w Poznaniu.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Listopad 1999 r.

Opracował: Ludwik Misiek


**POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
BANK PAŃSTWOWY
I ODDZIAŁ W POZNANIU**

Oferuje Klientom indywidualnym :

- Konto osobiste - wraz z kartą bankomatową PKO Ekspres, kartą VISA Classic, kredytem odnawialnym,
- Książeczkę oszczędnościową a'vista
- Lokaty terminowe na okres 1, 3, 6, 12, 24 i 36 miesięcy,
- Kredyty konsumpcyjne
- Skup i sprzedaż walut
- Wynajem skrytek sejfowych

Podmiotom gospodarczym :

- Rachunek bieżący
- Rachunek inwestycyjny
- Atrakcyjne kredyty na działalność gospodarczą

Zapraszamy do I Oddziału PKO BP w Poznaniu, Plac Wolności 3

**od poniedziałku do piątku w godzinach: 7⁴⁵ do 18⁰⁰
w każdą sobotę 9⁰⁰ do 13⁰⁰**


PKO BP blisko Ciebie



**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ - ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

al. Niepodległości 18 p. 330, 61-714 Poznań, tel. 869-69-18, Konto PKO I O Poznań nr 102-0427-9436-270/1

Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów

Społeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka, Witold de Mezer, Janusz Sławek, Jerzy Żurkowski
OP 110/99

ISSN 1425-2600